

Wychodzi w każdy piątek

Cena 130 Marek

Prenum. kwartalna 1400— Marek  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ I POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

oraz Krakowskiego, Lubelskiego, Lwowskiego, Łódzkiego i Warszawskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji głównej i administracji: Kraków, Radziwiłłowska 8; Redakcji na Warszawę: Warszawa, Zgoda 12.

Warszawa

Łódź

Lublin

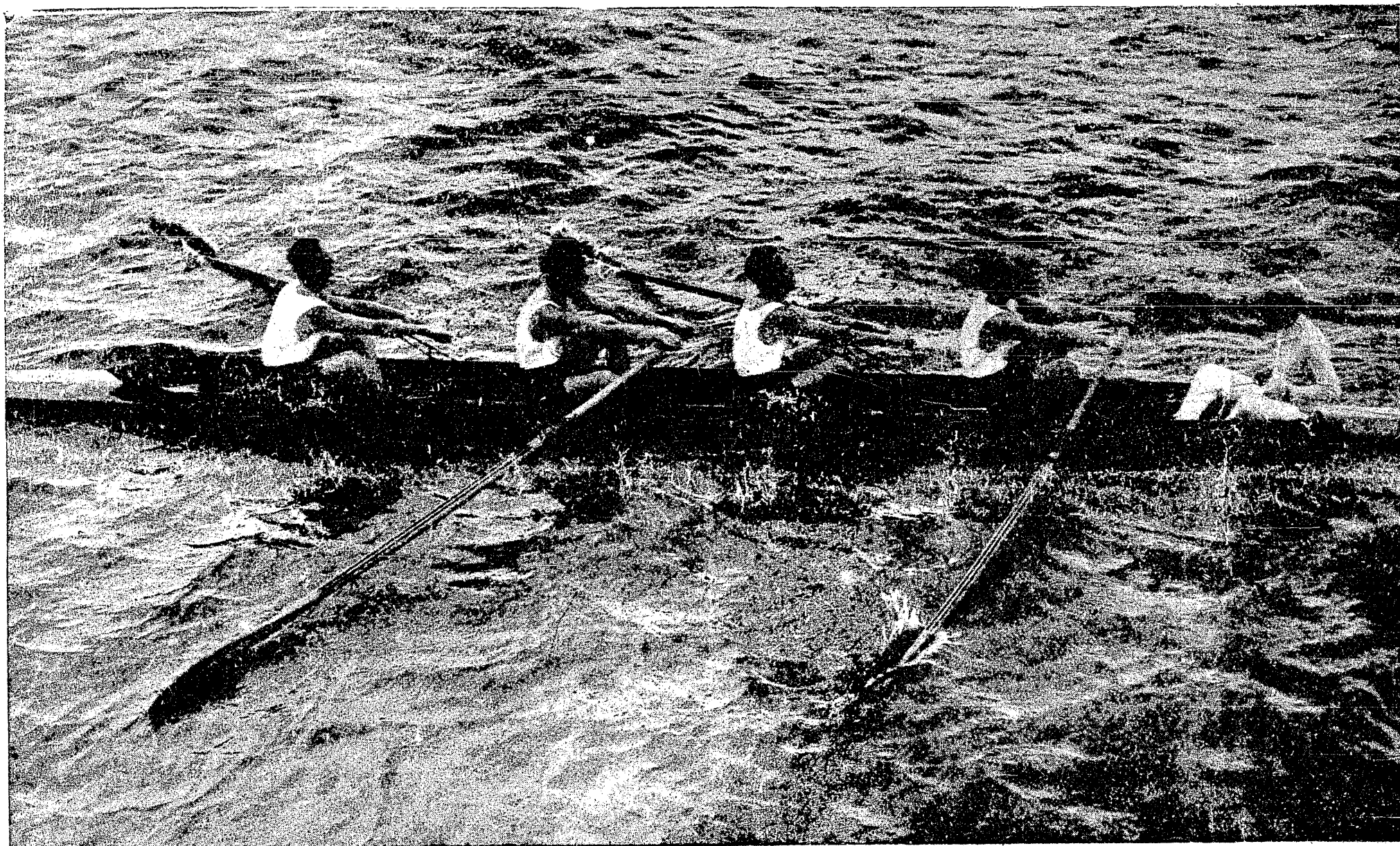
Kraków

Lwów

Nr. 25 (58).

Piątek, 23 czerwca 1922.

Rok II.



Zwycięska osada A. Z. S. w Warszawie na czwórce wyścigowej  
w „Biegu Jubileuszowym 1922 roku“.

Sternik: Wł. Nadratowski, osada: L. Kulej, Kórnicki, de Vassal, Al. Ossowski.

## LITHOSOL „MEWA“

Antyseptyczna, glicerynowa pasta do zębów przeciw tworzeniu się kamienia.

Adres Biura miejskiego: Kraków, Plac Matejki L. 5.

Telefon Nr. 3575.

## Dział urzędowy.

### **Polski Związek Piłki Nożnej.**

#### **Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.**

(Posiedzenie z 14 czerwca)

Posiedzenia Wydz. ustalono na poniedziałek po 1. i 15. każdego miesiąca o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Wiślniej 2.

Zatwierdzono program rozgrywek międzyokręgowych grupy północnej, ułożony przez prof. Weyssenhoffa i przyjęty przez wszystkie interesowane kluby. Kalendarz rozgrywek przedstawia się następująco (klub, wymieniony na pierwszym miejscu jest gospodarzem):

20 sierpnia: Łódzki Klub Sportowy—Polonia (Warszawa), Warta (Poznań)—Strzelec (Wilno). 27 sierpnia: Warta—Ł. K. S., Strzelec—Polonia. 8 września: Polonia—Warta, Ł. K. S.—Strzelec. 10 września: Ł. K. S.—Warta, Polonia—Strzelec. 17 września: Warta—Polonia, Strzelec—Ł. K. S. 24 września: Polonia—Ł. K. S., Strzelec—Warta.

Nazwiska mistrzów okręgowych podane są z zastrzeżeniem, że odnośnie ZOPN-y nadesłał do Wydziału tabelę mistrzostw klasy A w swym okręgu.

Wyznaczenie terminów rozgrywek międzyokręgowych grupy południowej odbędzie się dn. 9 lipca o godz. 11 przedpoł. w lokalu PZPN, Kraków, Wiślna 2.

Na posiedzenie to zaprasza się delegatów mistrzowskich klubów tej grupy. Wzywa się zainteresowane towarzystwa, by we własnym interesie porozumiały się co do terminów rozgrywek i przedstawiły Wydziałowi do 9 lipca gotowy kalendarz, przez co uniknie się losowania.

(Dok. nastąpi).

### **Lwowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.**

#### **Komunikat Wydziału gier i dyscypliny.**

(XVII posiedzenie z dnia 16 czerwca 1922)

1). Ukarano dyskwalifikacją gracza Robotniczego K. S. we Lwowie p. Sochańskiego i gracza L. K. S. Pogoń we Lwowie p. Blaustejna Maks. za brutalną grę podczas zawodów w dniu 4. bm. na przeciąg 4 tygodni od daty ogłoszenia.

2). Ukarano dyskwalifikacją gracza Z. K. S. Hasmonia we Lwowie p. Adiera Ernesta za brutalną grę i pogroźki pod adresem graczy podczas zawodów dn. 21. V. br. na przeciąg 6 tygodni od dnia ogłoszenia.

3). Weryfikowano następujące zawody o mistrzostwo:

W klasie A: Czarni I—Lechia I, 2:1, 2 punkty dla Czarnych.

W klasie B: Polonia II—Korona, 3:3, po 1 punkcie dla Polonii II i Korony.

W klasie C: Hasmonia III—Pogoń IV, 3:1, 2 punkty dla Hasmoniei, Rob. Kl. Sp.—Unia, 6:0, 2 punkty dla Rob. Kl. Sp., Jarosławia—Orzeł, 5:1, 2 punkty dla Jarosławii, Pogoń III—Metal, 4:0, 2 punkty dla Pogoni III, Polonia III—Dror, 4:2, 2 punkty dla Polonii III, Biali—Orzeł, 6:0, 2 punkty dla Białych, Strzelec—Biali, 4:1, 2 punkty dla Strzelca, Rewera III—Hakoah II, 8:1, 2 punkty dla Rewery III, Sokół—Rewera III, 5:0, 2 punkty dla Sokoła, Orleń—Lechia III, 2:1, 2 punkty dla Orleń, Czarni IV—Pogoń IV, 3:0, 2 punkty dla Czarnych, Rob. Kl. Sp.—Pogoń III, 4:2, 2 punkty dla Rob. Kl. Sp., Hagibor—Sparta, 4:0, 2 punkty dla Hagiboru, Hasmonia II—Unia, 4:0, 2 punkty dla Hasmoniei II, Biali—Pogoń IV, 4:1, 2 punkty dla Białych, Orleń—Biali, 4:0, 2 punkty dla Orleń, Pogoń III—Amatorzy, 2:0, 2 punkty dla Pogoni III, Amatorzy—Metal, 0:0, po 1 punkcie dla Amatorów i Metalu, Jutrzenka—Amatorzy, 0:0, po 1 punkcie dla Amatorów i Jutrzenki, Orleń—Czarni IV, 2:2, po 1 punkcie dla Orleń i Czarnych IV, Strzelec—Hasmonia II, 2:2, po 1 punkcie dla Strzelca Hasmoniei II, Strzelec—Lechia III, 3:3, po 1 punkcie dla Strzelca i Lechii III.

### **Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.**

#### **Terminy rozgrywek o mistrzostwo klasy C.**

Podokręg bielski.

(Ciąg dalszy).

2. VII. BBSV III—Polonia II, Hagibor—Soła II, Skawa—Hakoah II.
9. VII. BBSV III—Hakoah II, Hagibor—Polonia II, Dziedzice—Skawa.
16. VII. Hagibor—BBSV III, Soła II—Dziedzice, Skawa—Polonia II.
23. VII. Hakoah II—BBSV III, Polonia II—Hagibor, Skawa—Dziedzice.
30. VII. Polonia II—BBSV III, Soła II—Hagibor, Hakoah II—Skawa.
6. VIII. Skawa—BBSV III, Polonia II—Dziedzice, Hakoah II—Soła II.
13. VIII. Dziedzice—BBSV III, Hakoah II—Hagibor, Polonia II—Soła II.
20. VIII. Dziedzice—Hagibor, Hakoah II—Polonia II, Skawa—Soła II.
27. VIII. Soła II—BBSV III, Skawa—Hagibor, Hakoah II—Dziedzice.

### **Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.**

#### **Komunikat.**

Z powodu kłamiwej notatki sportowej, napisanej przez p. Sewera w krakowskich „Wiadomościach Sportowych“ Nr. 12, która nieznajacemu stosunków przedstawia L. O. Związki w czarnych barwach, a dalej dała powód temu pismu do wyrażenia nieufności zasłużonym na polu sportu polskiego Polskim Związkom (P. Z. P. N. i P. Z. L. A.), i z powodu destrukcyjnej roboty Pana Lustiga w Zarządzie L. O. Z. P. N., postanowiło Nadzwyczajne Zebranie Zarządu Lubelskiego Związku Okręgowego P. N. w dniu 8 czerwca 1922 r. wyrazić Panu Lustigowi votum nieufności i usunąć go z Wydziału Gier i Dyscypliny L. O. Z. P. N., co jednogłośnie przyjęto, oba zaś Zarządy postanowiły powyższą uchwałę ogłosić w pismach sportowych.

Zarządy Lub. O. Z. P. N. i L. O. Z. L. A.

## **Nadesłane.**

Otrzymujemy następujące pismo: Pod adresem PZPN.

Ostatnie zawody międzynarodowe w Krakowie przyniosły PZPN. bardzo poważny dochód stojący do dyspozycji temu najwyższemu organowi. Kluby klasy B w Krakowie zwracają się tą drogą do swej najwyższej władzy z prośbą, by PZPN. przeznaczył jakikolwiek procent tego dochodu na podtrzymanie tychże klubów. Kluby tej klasy szczególnie w Krakowie stanowią poważny odsetek towarzystw należących do PZPN. i z nich to głównie będą rekrutowały się nowe siły do I. klasy jak i zawodów międzynarodowych, — położenie zaś ich jest z powodów zrozumiałych rozpaczliwe, a w niektórych wypadkach nawet groźne, wskutek braku wszelkiego poparcia tak KZOPN., PZPN. jak i władzy państwowych i komunalnych.

Zdaje się, że podobny wniosek był już poruszany w sferach PZPN. — niestety niewiadomo z jakich powodów został odrzucony. Może PZPN. zechciałby jeszcze raz wziąć pod uwagę tą myśl i zreasumować swą uchwałę w kierunku pozytywnym.

Rozumiemy, że koszta urządzenia zawodów były znaczne, jeżeli jednak P. Z. P. N. mógł wydać paręset tysięcy na obfitą libację, to będzie mógł, o ile zechce, przeznaczyć choćby kilkanaście tysięcy dla tych klubów, które się tem zadowolą i będą umiały ocenić to należycie. Członkowie tych klubów wprawdzie nie brali udziału w głównych zawodach, potykali się jednakowoż na przedmeczku.

Na ewentualny zarzut dlaczego tylko dla krakowskich klubów klasy B ma być to przeznaczone, zaznaczamy, że większość graczy reprezentatywnych pochodziła z Krakowa, a krakowskie kluby klasy A napewno zrezygnują z jakiegokolwiek rekompensaty na rzecz kopciuszków footballowych.

K. J.

**Kompletne wyekwipowania**

dla drużyn sportowych

poleca w wielkim wyborze

**L. Weindling**

**Kraków, Grodzka 26, Tel. 1596.**

**Dla Klubów sportowych odpowiedni rabat.**

dr. J. Serényi (Jahrbuch des Ungar. Karpathenvereins, XXXVI Band).

O przodownictwie Polaków w ogólnym ruchu taternickim przekonać może i sucha statystyka udziału poszczególnych narodowości w zdobywaniu szczytów tatrzańskich. Zaznaczam, że uwzględnia ona jedynie szczyty i kilkanaście najwybitniejszych turni, po raz pierwszy zdobytych (a więc nie „nowe drogi“ na znane już wierzchołki) i to wyłącznie takie, co do których posiadamy ściśle, pewne dane. Otóż na 68 szczytów i turni, statystyką objętych, Polacy zdobyli 40, Niemcy 16, a Węgrzy 12, mimo że znaczna większość tych wyniosłości leży po dawnej stronie węgierskiej.

Niekorzystny dla Węgrów stosunek udziału w „pierwszych przejściach tatrzańskich“ zmieniać się począł od r. 1908. Było to główną zasługą młodych lecz dzielnych i pełnych zapału taterników węgierskich, zgrupowanych około Budapeszteńskiego Akademickiego Towarzystwa Turystycznego (przekształconego w odrębny klub z Sekcji Akademickiej Węg. Tow. Karpackiego). Otóż jest rzeczą udowodnioną, że na wzrost i rozrost taternictwa węgierskiego owych lat oddziaływały przede wszystkim sukcesy polskiej turystyki tatrzańskiej. Za jej to przykładem Węgrzy rzucili się do gorączkowego pomnażania swych pierwszych przejść w Tatrach, rozwiązywania nieodkrytych jeszcze problemów skalnych; pod wpływem polskiego piśmiennictwa tatrzańskiego pogłębili u siebie technikę opisów turystycznych, poczuli oczyszczać z różnych błędów i nadużyć imiennictwo szczytów i przełęczy, pomyśleli wreszcie o odpowiadających poziomowi współczesnego taternictwa podręcznikach, dla których świetny wzór znaleźli w „Przewodniku“ Chmielowskiego.

Rozpęd Węgrów do współzawodnictwa z taternikami polskimi nie przeszkodził zupełnie rozwojowi najszerzej przyjaźni, jaka zapanowała w światku turystycznym obu narodów. Organizacje ich klubowe pozostawały w stałej łączności, udzielając sobie wzajemnych informacji o swych zdobyczach taternickich, zasiłając się artykułami literackimi, urządzając wspólne wyprawy, wspomagając się w każdej większej akcji ratowniczej.

Ileż to wieczorów przepędzili wspólnie polscy i węgierscy taternicy w ulubionem i przytulnem schronisku nad Popradzkim Jeziorem, do późna w noc opowiadając sobie wzajem różne przeżycia z chwil grozy i zwycięstw tatrzańskich!

Łączność Polski i Węgier w tatrzańskiej turystyce zaznaczyła się jeszcze w jednym kierunku. Oto najznamienszy taternik po stronie węgierskiej, istotnie świetny znawca Tatr, autor najnowszego przewodnika w języku węgierskim i niemieckim po tych górach, dr. Juljusz Komarnicki, pochodzi z polskiej rodziny i posiada u nas najbliższych swych krewnych. Nadzwyczaj zuchwałe jego czyny taternickie dowodzą tedy nie tylko wysokiego poziomu turystyki węgierskiej, ale i temperamentu krwi polskiej, w jego żyłach płynącej!

Stwierdzenie faktów, że współczesne taternictwo węgierskie rozwinęło się także i pod wpływem działalności polskich turystów i że pośrednio Polsce zawdzięcza ono swego najlepszego taternika, posiada dla polskiego sportu doniosłe znaczenie. Fakty te dowodzą niepełnej słuszności słów, wypowiedzianych przez „Przegląd Sportowy“ w pozdrowieniu do Węgrów, że „sport polski jest jeszcze bardzo młodym bratem sportu węgierskiego, bogatego w doświadczenie i zwycięstwa“ (Nr. 31). Jakkolwiek bowiem naogół w sporcie górują nad nami Węgrzy, to jednak była gałąź — i to tak poważna! — w której myśmy właśnie przodowali i naszych sąsiadów uczyli.

Szczegół to dla ambicji narodowej może radośniej-szy i ważniejszy, niż ów, takim entuzjazmem przejmujący wynik pierwszego międzynarodowego spotkania polsko-węgierskich drużyn footballowych.

Dr. Mieczysław Świerż.

## Jak należy propagować lekką atletykę?

Dyskutowaliśmy niedawno w Krakowie z jednym panem z Redakcji „Przeglądu“, jakby się należało zabrać do lekkiej atletyki, aby ją młodzież chciała naprawdę uprawiać i aby ją publiczność także zechciała rozumieć.

Lekka atletyka stanowi w dziale fizycznych ćwiczeń ich najbardziej klasyczną część. Te krótkie i długie biegi, te przepiękne rzuty dyskiem, oszczepem, kulą, młotem, te najróżnorodniejsze skoki wolne i o tyczce — to istotnie najszlachetniejsza próba sił młodzieży, to szczyt zręczności, to chyba najważniejsze i najpiękniejsze punkta programu Igrzysk Olimpijskich.

Cwiczenia to jednak, które wymagają dokładnego i celowego przygotowania, a wymagają też sporego nakładu pracy. Co więcej — jeżeli chcemy i mamy w nich doprowadzić do dobrych wyników, musimy nad nimi już w bardzo wczesnym wieku rozpocząć pracę.

Czy mogą w dziale lekkiej atletyki rozpoczynać tę pracę kluby sportowe? Absolutnie nie. Biegi, rzuty, skoki powinny uprawiać i ćwiczyć już dzieci od 6 czy 7 roku życia, a takich jeszcze w żadnym klubie nie było i niema.

Dzięki klubom sportowym rozwinęła się u nas żywiołowo piłka nożna; na całym terenie Małopolski niema już dziś prawie miasteczka, gdzieby nie było klubu footballowego, i wszystkie niedziele i święta zajęte są wszędzie zawodami footballowymi. Dziś chodziłoby tylko o uszlachetnienie tego sportu, o wysyłanie z większych miejscowości dobrze i według wszelkich przepisów grających drużyn, któreby dla innych nowych klubów były instruktorami i wskazywały im poprawną grę. Na rozwój ten patrzeć należy z największą radością i całą go popierać siłą.

Chłopak, który może do klubu przystąpić, musi jednak mieć już 15—18 lat, a w klubie tym widzi z reguły jako alfę i omegę ćwiczeń piłkę nożną; toteż bierze się i on do piłki nożnej i uczy się jej, zaniedbując wszelkie inne ćwiczenia fizyczne.

Tak tedy do fizycznego wyrabiania młodzieży — już choćby od 6 czy 7 roku życia niezbędną jest inna instytucja, a to albo szkoła, albo założony na wzór lwowskiego „Towarzystwa zabaw ruchowych“ przybytek, do którego miałyby młodzież wszelaka wolny przystęp.

Rodzaj takiej instytucji istnieje w Krakowie w postaci parku jordanowskiego, tylko to nieszczęście, że założonym on jest niżej wszelkiej krytyki.

Park tego rodzaju musi przede wszystkim mierzyć 10—20 morgów, musi mieć przepisowe boiska, musi mieć bieżnię, musi mieć doskonałe tereny do skoków i rzutów, a tego wszystkiego w parku jordanowskim niema.

Sp. dr. Jordan, pierwszy prezes lwowskiego „Towarzystwa zabaw ruchowych“, kiedy się rozejrzył po urządzeniach lwowskiego parku, wyrzekł: „ot widzicie, to jest to, o czym myślałem i czego chciałem, a oni mi mój park krakowski tak spartaczyli“. Kto byli ci „oni“, tego nie wiem, ale i im się tak bardzo nie dziwię, bo przecież w czasie zakładania parku jordanowskiego nie mieliśmy właściwie jeszcze zdrowego pojęcia o całej fizycznej kulturze. Bądź co bądź jest np. w parku jordanowskim „boisko do piłki nożnej“, a nazywa się tak marny owalny plac, niezatrącony, wynoszący w ob-

szarze może  $\frac{1}{4}$  część prawdziwego boiska. Zresztą jest park jordanowski właściwie tylko ogrodem spacerowym, w którym absolutnie na boiska niema miejsca.

Tak tedy i w Krakowie i wszędzie na prowincji należałoby przede wszystkim pozakładać parki zabawowe dla młodzieży. Muszą się do tego zabrać jak najrychlej ludzie dobrej woli, których należy szukać przede wszystkim między lekarzami i światem nauczycielskim. Musi tu przyjść w pomoc i gmina i kraj i rząd. W najbliższym czasie ma wyjść u nas ustawa, na mocy której gmina miałaby mieć obowiązek założenia dla każdej szkoły boiska. Czy to będzie z pomocą rządu, czy nie, tego nie wiemy i kiedy to będzie — tego również nie wiemy. Ale zdaje się nam, że jedno wielkie boisko lepszym byłoby dla kilku, lub nawet wszystkich szkół, aniżeli rozdrabianie tych boisk na każdą szkołę osobno.

Park taki musi mieć przede wszystkim piękne, równe i zatrawione boiska — do piłki nożnej, do hockey'u, do palanta i rozlicznych innych zabaw ruchowych, musi mieć obok głównego boiska naokoło położoną bieżnię, dalej skocznię z dobrze (drewnianą belką) oznaczonym miejscem odbicia się, wreszcie specjalne koło do rzutu dyskiem, może też mieć kilka kortów lawn-tennisowych, strzelnicę, przybory do gimnastyki szwedzkiej i t. p. Skoro to wszystko będzie, wówczas można pomyśleć o budowie trybun, a pod nimi szatni i magazynów na przybory, gdzie się też znajdzie lokal na kancelarję.

Boisko footballowe musi mieć przepisaną długość i szerokość, mniejsze zaś boiska — mogą być choćby na niem — białymi linjami oznaczone.

To, co jest poza boiskami, może być zadrzewione i krzakami i krzewami zapełnione, mogą też być pozakładane ścieżki, dające wygodny do każdego boiska przystęp.

Takie boiska powinny gromadzić młodzież wszystkich szkół, a młodzież ta musi tam znaleźć odpowiednią dla siebie zabawę. Zabawami kieruje jeden „dyrektor“, mający do pomocy kilku czy kilkunastu kierowników. Młodzież rozdziela się na drużyny, a każdą drużynę oddaje się w ręce kierownika. W zabawach uczestniczy młodzież bez różnicy płci. Stosownie do zlecenia odprowadza kierownik młodzież na przeznaczone boisko, robi z nią pewną musztrę, urządza dłuższe lub krótsze biegi, uczy głębokiego oddechu, ćwiczy młodzież w skokach, a przytem uczy rozmaitych łatwych zabaw (podręczniki: Tokarski i Cenar), poczem przychodzi do coraz trudniejszych i coraz bardziej skomplikowanych.

Dzieci należy uczyć, jak się mają z pożytkiem dla organizmu bawić, a w miarę postępu zalecać takie zabawy, w których młodzież znajdzie apodobanie. Piłkę nożną zostawia się jedynie dla starszych, podczas gdy młodzi mogą się uczyć kopać, prowadzić piłkę, odbijać głową lub inną częścią ciała.

Takie też boisko będzie szkołą lekkiej atletyki; wśród wszelakich ćwiczeń winno być ich kilka z lekkiej atletyki, czy to biegi, czy skoki, czy rzuty. Tylko muszą być te ćwiczenia podane w rzetelnie sportowej formie, by ich już od dawnego początku nie koszławić. Tak więc należy młodzież nauczyć dobrego startowania do biegu 60 czy 100 m., jakoteż do biegów dłuższych, dobrego przeskakiwania przez płotki, dobrego odbijania się do skoków w dal i w wyż, dobrego trzymania tyczki przy skoku o tyczce, dalej odpowiedniego trzymania dysku (który dla dzieci musi być mniejszy), oszczepu lub kuli. Mamy to silne przekonanie, że chłopak lub paniątka, która szkołę tę przejdzie, a znajdzie się potem członkiem któregoś z klubów sportowych, nie zaniedba ćwiczeń tych w dalszym ciągu, lecz owszem dalej się w nich

doskonalić będzie i każdy z klubów posiadać będzie wówczas całe zastępy lekko-atletów.

Potrzeba na to naturalnie lat kilku i zabrać się zaraz do pracy — ale że wyniki tej pracy będą jak najlepsze, nie możemy ani na chwilę wątpić.

Lwów.

K. Hemerling.

## Reforma rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Patrz Nr. 31—33, 2 (35) i 3 (36).

Przerwa letnia od 15 czerwca do 15 lipca. Terminów pięć — cztery niedziele i św. Piotra i Pawła. Przeważnie dwa, a nawet trzy na międzynarodowe gry, znajdzie każda zwycięska w okręgu drużyna czas i na wypoczynek przed matchami międzyokręgowymi. Pobite w okręgach mają swobodę ułożenia sobie sezonu jesienno, niczem nieograniczoną.

Druga część mistrzostwa od 15 lipca do 15 listopada, cztery miesiące, terminów ze świętami 21, okrągło przyjmijmy 20. Przy ośmiu okręgach każdy przedstawiciel okręgowy odbywa czternaście matchów, czyli zostaje mu sześć terminów wolnych. Zesumujmy je: na wiosnę 7, w przerwie letniej 5, w jesieni 6, to otrzymamy aż nadto wystarczającą liczbę ośmnastu terminów w roku na gry międzynarodowe, reprezentacje Polski, reprezentacje poszczególnych miast, wyjazdy i t. d. A pomijam tę okoliczność, że pozatem wyjazdy można śmiało odbywać od drugiej połowy listopada do końca grudnia, lub w lutym i pierwszej połowie marca, czyli doliczyć do ośmnastu jeszcze z siedm terminów. Otrzymalibyśmy wówczas około 25 wolnych terminów na rok.

Każdy z ośmiu mistrzów okręgowych jest obowiązany tedy od 15 lipca do 15 listopada w czterech miesiącach a dwudziestu terminach mieć czternaście spotkań. Połowę u siebie w domu, połowę u przeciwników. Czyni to siedm wyjazdów na cztery miesiące, co wcale ale to wcale nie jest tak straszne, jak chce Dr. Weysenhoff, gdy P. Z. P. N. ustanowi prosty przepis, że wyjazd ma być od wyjazdu przegrodzony jednym matchem u siebie, aby uniknąć kolizji jak ta, że niektóre drużyny w jesieni 1921 roku trzy razy z rzędu były zmuszone podróżować i gdy podkreślimy, że dwa miesiące z tych czterech są wakacjami, że przy sześciu drużynach w okręgu całą wiosnę i lato wyjazdów prawie nie będzie.

Chcąc jak najplastyczniej przedstawić problem, zestawiam dalsze wyjazdy dla każdego okręgu. Warszawa wszystkie wyjazdy blizkie. Łódź i Lublin toż samo. Kraków dalszy tylko do Wilna. Jako dalszy wyjazd uważam drogę ponad 16 godzin, przy dzisiejszem trwaniu jazdy. Nie zapominajmy jednak, że to trwanie ciągle ulega redukcji i że niedaleką jest przyszłość, w której pociąg pospieszny i na największą odległość Kraków—Wilno nie potrzebuje więcej czasu jak 14 do 16 godzin. Wtedy i Wilno, które jedyne — ale na co niema rady — jest rzeczywiście w dość ciężkim położeniu, mając teraz cztery dalsze tury do Krakowa, Katowic, Poznania i Lwowa, będzie miało najwyżej jedną dwie.

Nie wiem, na jakich faktach opiera Dr. Weysenhoff swe w kwestji wyjazdów twierdzenie: „doświadczenie z roku obecnego wykazało, że temu nie podoła kasa żadnego klubu“. Ja jestem w posiadaniu innych informacji. Mianowicie takich, że nie było w r. 1921 matchu o mistrzostwo Polski klasy A., któryby przyniósł był deficyt. Co innego mistrzostwo Polski klasy B — o odpowiedniej reformie następnym razem — to się naprawdę

nie opłacało i kończyło stratami dla klubów. Klasa A da zawsze piękne dochody, przyczem znowu nie zapomnijmy i to odnośnie do obu klas, że mimo wszystko nadejdzie kiedyś chwila, w której koleje żelazne będą udzielać sportowcom zniżki 50—70 proc. i tym sposobem zmaleje znacznie najznaczniejszy z wydatków.

Proponowane przez Dra Weysenhoffa dzielenie mistrzów okręgowych jednego roku na grupę północną i południową, drugiego na zachodnią i wschodnią, dokonywane co roku przez Walne Zgromadzenie P. Z. P. N., wprowadziłoby w mistrzostwa niepożądany czynnik nieśtałości i możliwe stąd bardzo łatwo spory.

Wyobrazić sobie nie chcę poprostu tych starć, do którychby na Walnych Zgromadzeniach przy takiej materii obrad dochodziło! I nie uniknęłoby ujemnych skutków tego eksperymentu, spychając decyzję na inne ciało — Zarząd lub Wydział gier P. Z. P. N. — nie na Walne Zgromadzenie. Widocznie Dr. W. również nie wierzy w możliwość dokonania na stałe takiego podziału w sposób racjonalny i sprawiedliwy, a więc i w słuszność swego systemu, skoro z miejsca projektuje co roku odmienny podział. Gdybym go spytał o uzasadnione kryteria i o niedające się zbić przesłanki, na podstawie których miałyby następować wyznaczenie grup, byłby na pewno w kłopotcie, jakiej udzielić odpowiedzi.

Poświęcę na koniec kilka słów trzeciej reformie Dra Weysenhoffa, którą na wstępie określiłem jako niepotrzebną. Podobny przywilej dla mistrza poprzedniego roku istnieje wyłącznie w Niemczech. Dr. W. wprowadza tu tę odmianę, że jeśli mistrz poprzedniego roku uzyska znowu mistrzostwo okręgu, to druga za nim drużyna wchodzi też do mistrzostwa międzyokręgowego. Niemcy mogli zastosować takie postanowienie, gdyż druga część mistrzostwa odbywa się u nich na koła i nie gra najmniejszej roli, czy do tych kół dopuścimy jeszcze jedną drużynę więcej. Jedna przegrana pozbawia prawa dalszego uczestnictwa i te końcowe rozgrywki na koła odbywają się skutkiem tego bardzo szybko. System kołowy nie zna długich ceregieli. Jeślibyśmy natomiast do naszych gier międzyokręgowych, do ośmiu przeciwników przydali dziewiątego, byłoby to przykrem obciążeniem tamtych, każdemu przybyłyby dwie gry i jeden wyjazd. Nadto system punktowy wymaga równomiernego traktowania każdego okręgu, bo dwóch uczestników z jednego rozbijałoby punkty drużynom innych okręgów, wzmacniając szanse lepszymu z nich.

Lwów.

Dr. St. Polakiewicz.

(D. c. n.)

**FELJETON.**

Tadeusz Cyprian.

**Kurs narciarski A. Z. S. w Zakopanem.**

(Ciąg dalszy).

Ranek następnego dnia ujrzał nas już w długim wężu wspinających się na zbocza Antałówki. Cudowny wprost śnieg wprawia wszystkich w znakomity humor; kursy oddzielnie ćwiczą łuki, opory, skręty, zjazd wężem. Byłoby może rzeczą niepozbawioną interesu omówić w tym miejscu nieco obszerniej technikę jazdy, lecz wychodząc z założenia, że należy to raczej do artykułu fachowego o jeździe na nartach, niż do feljetonu, zostawiam cały ten uczone wykład na później i dla kogo innego. Tem bardziej, że narazie kierownik kursu starszych zwołuje swoje stadko na małą wycieczkę na Bachledrki. Jedziemy naprzód przez pole, potem płajem w lesie, gdzie odbywają się małe, ciche dramaty. Droga jest nieco wyjeź-

dżona saniami i wąska; narty wpadają w koleje śnieżne, co powoduje niesłychanie karkołomne upadki, każdy zaś upadek wywołuje przejechanie ofiary przez jadącego za nim. Gdy zaś na leżącego gościa najedzie drugi, powstaje nieprawdopodobny zator nóg, rąk, nart, pomieszanych ze sobą tak ciekawie, że nie sposób tej gmatwaniny rozplątać. Naturalnie szalony śmiech wita zjawiających się z opóźnieniem, ośnieżonych aż po szczyt czapki gości. Jeszcze jeden krótki ale ostry zjazd i zaczynamy się wspinać na Bachledrki. Idziemy zakosami

**W drodze na zawody narciarskie w Bielsku.**

Fot. T. Cyprian.

wygodnie jak na spacer na Panieńskie Skały. Wreszcie stajemy na szczycie, poczem zaczynamy zjeżdżać wężem po lekko szreniastem zboczu. Gdzieś ktoś buchnął w śnieg i gramoli się mozolnie — mijamy go, a zbierać się będziemy na dole. Mijamy coraz więcej takich pechowców, aż na dole mocno przeredzona nasza gromada czeka na nadciągających maruderów. Złączamy się wreszcie z innymi kursami, poczem następuje generalne tłumienie się na śniegu. Każdy robi co chce; jeździ się parami, wężem, goni się, pokazuje sztuki. Ja widzę, że jedna z bardzo świeżych, ale rezolutnych nowicjuszek zjeżdża odwrotnie „szusem“ na dół — porywam za aparat fotograficzny i jadę za nią, otwierając po drodze kamerę. Dopadam jej w chwili, gdy kończy swój zjazd efektywnym „siadem“ — momentalnie ostry telemark; jestem przy niej i robię zdjęcie w chwili, gdy gramoli się z trudem ze śniegu. Naturalnie ogromne „gapatorjum“ podziwia ten ciekawy eksperyment.

Po pauzie całe towarzystwo formuje się we węża i zjeżdżamy w kierunku dworca kolejowego. Stok jest nieco szreniasty, więc towarzystwo momentalnie zaczyna się gubić; jesteśmy już na dworcu, gdy „ogon“ ukazuje się dopiero na szczycie wzgórza. Na dworcu mały odpoczynek, poczem formujemy się w czwórki, narty na ramię i ruszamy imponującym pochodem przez całe miasto do schroniska. Przodem kroczy dwóch najdłuższych gości, a w środku „najmniejsza z narciarek“, tworząc wdzięczny i przykuwający oczy ludzkie obrazek. Rzeczywiście całe Zakopane staje na nasz widok i przeprowadza nas wzrokiem; propaganda kwitnie. Marsz oddziału przy chóralnym śpiewie „Salome“ robi imponujące wrażenie siły, zdrowia i humoru.

W schronisku zastajemy mnóstwo nowych gości, chcących się zapisać na kurs, cały ogonek amatorów na wypożyczenie nart, których nieprzebraną ilość posiada nasz nieoceniony „gospodarz nart“. Ruch, gwar, sprawozdania z dnia przeplatane szerokim, a wesołym wzajemnym przypominaniem sobie różnych występów

przeciw równowadze w jeździe. Wszystko przy akompaniamencie szczekania łyżek o menażki, wśród zapachu „beansów“, „marsölu“, spirytusu denaturowanego i skioliny. Krzyk, wrzawa, wybuchy śmiechu, krzyżujące się dowcipy; kto zna życie na kwaterach turystycznych, ten je tak polubi, że nigdzie tak dobrze się nie czuje, jak wśród podobnego otoczenia. Dopiero późny wieczór kładzie kres wesołości; rozmowy cichną, wreszcie gaśnie światło — dobranoc!

Ranek trzeciego dnia zastał nas na gościńcu do Kuźnic. Wszystkie kursy ruszają do Jaworzynki; tam dzielimy się i każdy wybiera sobie inne stoki. Nas pakuje kierownik we wążki a stromy żleb i zapowiada, „że dziś będzie clou kursu“, a mianowicie zjazd łukami Jacobsena. Rzeczywiście było to „clou“; tyle dziur w śniegu, co tego dnia, nigdyśmy nie nawybijali.

Koło południa całe bractwo, zmęczone nieco, sypie do Kuźnic na herbatę; tylko kilkunastu nas zostaje, nie mając ochoty na tak długą drogę dla paru łyków gorącej wody.

Tymczasem IV kurs nowicjuszków, złożony tego dnia z nowicjuszek, uprawia dziwną szkołę jazdy. Przodem jedzie kierownik kursu z kawałem czekolady w ręku, a za nim ze śmiechem i hałasem narciarki. Co chwila któraś pada; inne mijają „trupa“ — gromadka się zmniejsza i wreszcie zostaje jedna; tej kierownik tryumfalnie wręcza czekoladę. Wobec tego zgłaszamy się bez namysłu na IV kurs, ale już niema czekolady.

Tymczasem wracają wszyscy z Kuźnic i zaczyna się nadal trening. Nasz kurs pakuje się wysoko w żleb, poczem zaczynamy dziko zjeżdżać wśród drzew i młodych sosenek, myśląc z trwogą w sercu o miejscu, w którym trzeba zgrabnie i bez upadku zawrócić, by następnym zakosem jechać w dół. Wreszcie jesteśmy na dole i konstatujemy z oburzeniem, że śnieg zaczyna się lepić do nart. Rzeczywiście, wieje ciepły wiatr i z każdą chwilą trudniej jest jeździć. Przyszło to tak nagle, że nikt nie zorientował się nawet, kiedy się zaczęło. Ale rady niema — trzeba wracać! Jedziemy więc wyslizganą drogą do Kuźnic, gdzie nas „dostaje“ już prawdziwy deszcz. Ale gościniec jest dostatecznie wyjeżdżony, by można było nim jechać, mimo mokrego śniegu.

Stajemy wczesnym wieczorem w schronisku i z rozpaczą oglądamy potoki wody, płynące już bokami drogi i słuchamy monotonnego bębnienia deszczu o szyby. Ponieważ dochodzimy do wniosku, że jutro nic z jazdy nie będzie, bractwo siedzi do późna w noc w mieście; wracają dobrze po północy, budząc całe towarzystwo po to tylko, by przez godzinę opowiadać, jak to tam pada.

Ale rano ktoś wstaje wcześniej, wychodzi przed dom i wraca z alarmem, że jest moc śniegu, mróz i cudna pogoda. Na to hasło wszystko co żyje wyskakuje z pod koców i zaczyna się gorączkowe ubieranie. Wychodzimy na pole — warunki śniegowe idealne.

Ruszamy więc na Antałówkę, gdzie trenujemy zarżarcie telemark i christianję, poczem zjeżdżamy na dworzec kolejowy, gdzie kierownik kursu wybiera około dwudziestu najwprawniejszych narciarzy i w tak zmniejszonej paczce ruszamy na Gubałówkę. Wycieczka nie jest trudna, ale czasu jest mało, trzeba więc tego sypać. Pogoda bajeczna; wchodząc zakosami na szczyt, podziwiamy olbrzymią panoramę, przyczem szczególne zainteresowanie wzbudza szczyt Kasprowego, filuternie zaróżowiony słońcem. Tam mamy jutro iść na cały dzień. Długi wąż narciarzy wiję się po nietkniętym, głębokim śniegu wśród sosen pokrytych potężną okiścią śnieżną; po raz pierwszy od początku kursu jesteśmy wśród prawdziwie ładnego krajobrazu górskiego. Wreszcie je-

steśmy pod Krzyżem, skąd zaczynamy zjeżdżać w kierunku szpitala.

Naprzód jedziemy płajem, gdzie co chwila ktoś wybija dziurę w śniegu, poczem wydostajemy się na obszerne pole, gdzie możemy użyć jazdy dowolni. Śnieg znakomity, więc narty niosą doskonale i to tak niosą, że na dole, gdzie się zbieramy, mało kto nie jest cały „omączony“ od jakiegoś gwałtownego koziołka.

Czeka nas jeszcze jeden krótki, ale bardzo stromy i zupełnie zlodowaciały stok, gdzie dziwne dzieją się rzeczy, wreszcie jednak wszyscy są na dole i wracamy gromadnie do schroniska, by odpocząć przed jutrem. Bo jutro czeka nas wycieczka na Kasprowy Wierch, co zgoła nie jest łatwe w takim „kierdelu“. (D. c. n.)

## SZERMIERKA.

### W sprawie Polskiego Związku Szermierczego.

P. K. I. O. zwrócił się do istniejących w Polsce towarzystw szermierczych z przypomnieniem sprawy utworzenia Polskiego Związku Szermierczego. W zasadzie utworzenie Związku z kilku zaledwie klubów nie powinno nasuwać żadnych trudności. Piszę w „zasadzie“, gdyż stan faktyczny przedstawia się nieco inaczej. Trudną sytuację stwarza istnienie aż dwu komitetów, organizujących P. Z. S. Pierwszy zawiązany został we Lwowie w r. 1920 z chwilą rozpoczęcia prac przygotowawczych do Olimpiady. O dalszym istnieniu lub rozwiązaniu tego komitetu nie mamy żadnych wiadomości. Brak danych o istniejącym przed 2 laty komitecie spowodował powstanie w styczniu r. b. drugiego z kolei komitetu organizacyjnego przy Sekcji Szermierczej W. K. S. w Warszawie. Przypuśćmy, że oba komitety nie pójdą drogą zawiści konkurencyjnej i, połączywszy się, zgodnie dojdą do wspólnego celu — utworzenia P. Z. S. Mimo to jednak pozostanie fakt czasowego istnienia dwugłowego dziwoląga organizacyjnego. Kto ponosi winę? Stanowczo Komitet recte Komisja Organizująca ze Lwowa. Wprawdzie pozycja tej komisji, jako agendy P. K. I. O., musiała być nieco niezdecydowana. Wiemy bowiem dobrze, na jak niepewnych nogach stał w roku ubiegłym sam P. K. I. O. Ta jednak okoliczność usprawiedliwia Komisję lwowską tylko częściowo, — ze strony formalnej. Faktycznie na komisji ciążył moralny obowiązek opieki nad sportem szermierczym w całej Polsce. Komisja, złożona z wybitnych znawców i organizatorów, oparta na doskonale i nieprzerwanie funkcjonującym klubie, mogła i powinna była wiele zrobić. Z chwilą zjawienia się z wiosną roku ubiegłego prasy sportowej, należało rozwinąć jaknajenergiczniejszą propagandę i tą drogą spowodować konsolidację luźnych grup szermierzy, rozprószonych po kraju. Może być, że czyniono coś nie coś w tym kierunku, lub może tamowały pracę jakie ważne przeszkody... Może... Mamy jednak od tego prasę sportową, aby za jej pośrednictwem zawiadamiać ogół o swych zamierzeniach. W ten sposób jasno rysowałoby się istnienie Komisji Organizacyjnej we Lwowie i do niej skierowałyby się obecnie wszystkie kluby, nie podejmując nic na własną rękę. Tak czy inaczej sprawę tę należy rozwiązać jaknajspieszniej. Najwłaściwiej byłoby pójść drogą kompromisu.

Oddajmy inicjatywę P. K. I. O. Niech P. K. I. O. zadecyduje, która komisja organizacyjna jest właściwą, względnie niech zwoła od siebie zjazd przedstawicieli klubów i stowarzyszeń szermierczych celem ustalenia siedziby Związku i rozpatrzenia wszelkich kwestyj z organizacją P. Z. S. związanych.

(Poniżej zamieszczony komunikat Komisji organizacyjnej dla utworzenia Polskiego Związku Szermierzy świadczy o tem, że zawiązanie P. Z. S. jest już na drodze do zrealizowania i że także ten piękny sport doczeka się wkrótce ujęcia go w ramy organizacji, będącej podstawowym warunkiem rozwoju. Red.).

\* \* \*

**Komisja organizacyjna**, powołana przez Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich dla utworzenia Polskiego Związku szermierzy, ukończywszy już swoje prace przedwstępne, zwraca się niniejszem do wszystkich już istniejących Klubów, względnie Sekcyj szermierczych z prośbą o podanie swych adresów, celem bliższego porozumienia się co do terminu zwołania w najbliższej przyszłości I. Konstytuującego Walnego Zebrania członków Związku, oraz opracowanego już projektu statutu Związkowego.

Zarazem podaje Komisja do wiadomości, że na życzenie chętnie służy wszelkimi wskazówkami przy ewentualnem zawiązaniu nowych Klubów, względnie Sekcyj szermierczych — może również nadesłać wzory statutów klubowych.

Korespondencję nadsyłać, względnie o bliższe informacje zwracać się należy pod adresem: Emil Vambora, Lwów, ul. Piekarska l. 8.

**Sekcja Szermierza A. Z. S. w Krakowie** rozpoczyna z dn. 8 lutego II kurs szermierki dla początkujących. Zgłoszenia przyjmuje się w poniedziałki, środy i piątki od 6—8 wiecz. w byłej strzelnicy „Sokoła” przy ulicy Wolskiej.

## LEKKA ATLETYKA.

**Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.** Francuski związek lekko-atletyczny otrzymał od Włochów zaproszenie na odbycie zawodów międzynarodowych Francja—Włochy. Zawody międzykrajowe lekko-atletyczne Francja—Belgja odbędą się 11 czerwca b. r. w Brukseli.

**Nagroda Lemonier'a.** Po raz 16 odbył się przed 2 tygodniami na przestrzeni Wersal—Paryż, wynoszącej 12 km. 800 m., bieg o nagrodę Lemonier'a. W biegu tym brało udział 250 zawodników. Z zawodów wyszedł zwycięsko Duquesne z Rouen, który przybył w dobrym czasie 42 min. 50 sek., wyprzedziwszy resztę o 200 m. Drugie miejsce zajął Corlet (43 min. 20 sek.), trzecie Denis (43 min. 25 sek.).

Jako faworyt uchodził Schnellmann, który niedawno zwyciężył w paryskim biegu cross-country. Tym razem musiał on się zadowolić czwartym miejscem. Niepowodzenie to tłumaczy on tem, że niedawno przeszedł lekką hiszpankę i tylko dzięki szczególnej energii ukończył wogóle bieg.

Nie osiągnięto tym razem rekordowego czasu nagrody Lemonier'a; ustanowił ją w r. 1913 Keyser, mianowicie w 41 min. 34 sek. Keyser zdobył już sześć razy tę nagrodę.

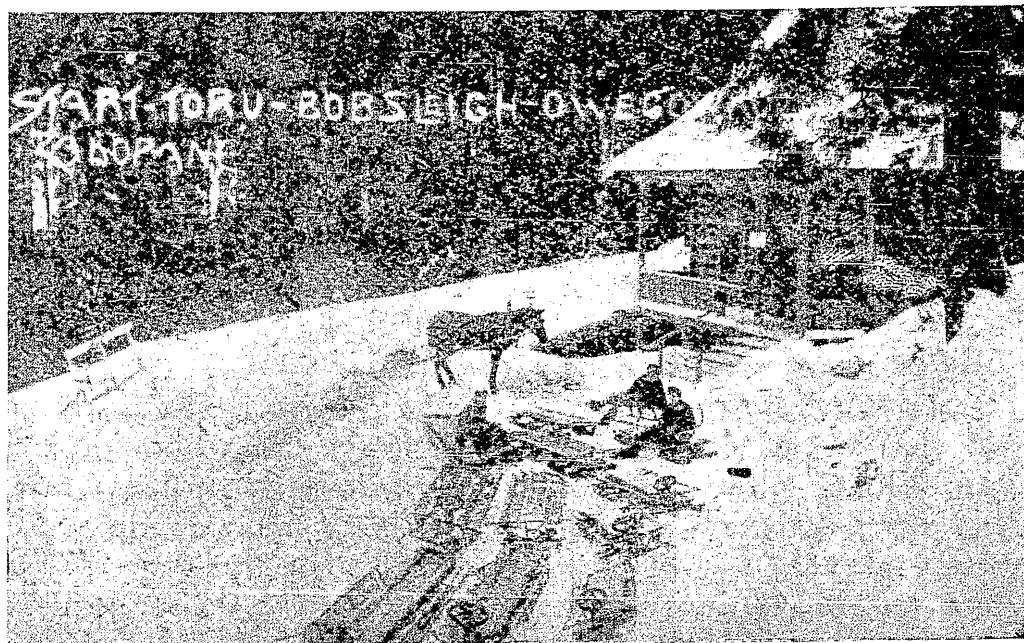
## CIEŻKA ATLETYKA.

**Constant le Marin rzucił Władka Cyganiewicza.** Niedawno odbyło się w Bostonie spotkanie w wolnym stylu między Constant le Marin (Belgja) a Władkiem Cyganiewiczem (Polska), z którego 40 lat liczący belgijczyk wyszedł zwycięzcą po 2 godzinach i 12 minutach. Wkrótce ma się odbyć w Bostonie match-rewanż między Lewisem a Stanisławem (Zbyszko) Cyganiewiczem. Constant le Marin wyzwał zwycięzcę z tego spotkania.

## KOLARSTWO.

**Match Kaufman (Szwecja)—Lorenz (Niemcy)**, odbyty w pałacu sportowym w Berlinie, zakończył się zwycięstwem pierwszego stosunkiem 5:4 punktów. Z trzech odbytych biegów wygrał Kaufman dwa, podczas gdy Lorenz tylko raz przebył cel jako zwycięzca.

**Rekord na 160 m.** postawił Hahn w czasie 10<sup>2</sup>/<sub>10</sub> sek. bijąc przez to najlepszy czas, uzyskany w r. 1914 przez Lorenza. Drugim był Lewanow w czasie 10<sup>3</sup>/<sub>10</sub> sek.



Z zawodów bobsleigh'owych w Zakopanem.

Fot. Homa i Kowalski.

## KOLARSTWO.

**Union Cyclists Internationale** urządza 4-go lutego wielki kongres w Paryżu. Na pierwszym punkcie porządku dziennego znajduje się sprawa przyjęcia Niemiec do U. C. I.

**Stadion Jean Bouina** w Marsylii padł pastwą płomieni w nocy z dnia 4 na 5 stycznia b. r.

## SANECZKOWANIE.

**Zawody bobsleigh'owe w Zakopanem.** Istnieje od roku 1914 na gruntach hr. Zamoyskich w Kuźnicach gminny tor bobsleighowy, długości 1835 m., z doskonałym spadem i pięknymi wirażami. Tor ten przez czas wojny zaniedbany doczekał się tego sezonu uruchomienia dzięki prywatnej imprezie Zakopiańskiego Towarzystwa automobilowego (firmy „Automobile” Ska z ogr. odp.), pod zarządem dyr. Żebrowskiego. Po gruntownym przebudowaniu cieszy się tor obecnie silną frekwencją, tem bardziej, że koło przedsiębiorstwa zgromadzili się najwytrawniejsi miejscowi sportsmeni: Lorek, Hubert, Knapczyk, Łas-Kowalski, Bujak, Rozmus i inni, wielokrotnie odznaczeni na licznych zawodach, którzy chętnie ofiarują swe usługi obsadom, nieposiadającym wprawnego kierowcy.

Dnia 15 stycznia b. r. o godz. 3 popoł. odbyły się pierwsze w tym sezonie zawody na bobsleigh'ach. Pomimo strasznej pogody (śnieg z wiatrem bił w twarz i w oczy i stale zasypywał tor, co uniemożliwiało prowadzenie bobów), zgromadziło się wiele publiczności, żadnej wspaniałego widoku. Ogółem startowało 15 bobów: 7 żelaznych z obsadą sześciuosobową i 8 drewnianych z obsadą czteroosobową.

Pierwszą nagrodę na żelaznych bobach otrzymał Hubert J. (Zakopane), czas 2 m. 23<sup>1</sup>/<sub>10</sub> sek., drugą „Lolek” Goldberger (Kraków) 2 m. 37<sup>2</sup>/<sub>10</sub> sek.

Pierwszą nagrodę na drewnianych bobach otrzymał

J. Krzemuski z Kalisza (na „Edku“), 2 m. 43 sek., drugą J. Choroszczakowski (Zakopane) 2 m. 44 sek.

Rekord na tym torze jest na żelaznym bobie 1 m. 10 sek., na skeletonie 1 m. 14 sek.

Przy starcie fungował p. por. Rittersschild (znany sportsmen zakopiański), a sędziowali pp. inż. Schiele z Warszawy i dr. Kirsch.

Zakopane.

K.

## AUTOMOBILIZM.

Rzym posiada obecnie organizację taksametrowych automobili (taxis-autos) taką, jakiej żadne inne miasto Europy nie posiada. Puszczenie w ruch tych taxis-autos było tak ważnym zdarzeniem w mieście, że na inauguracji przewodniczył król włoski w otoczeniu wszystkich dygnitarzy miejscowych. Trzysta wozów, które oddano do użytku, należą do S. T. A. (Société des Transports Automobiles) i są modelem Fiat S. T. 12 h. p. z pudłem powozowym czerwonym i czarnym.

Towarzystwo ma swoje składy w obszernym budynku specjalnie na ten cel urządzonym przy Via Manzoni. Są tam biura, składy, warsztaty do napraw, garaże i miejsca do czyszczenia wozów, wszystko urządzone wedle najnowszych i najpraktyczniejszych pomysłów. Ażeby dać wyobrażenie o wielkości tego garażu, który jest podobno największym z istniejących w Europie, dość powiedzieć, że zajmuje przestrzeń równą tej, na której zbudowany jest Watykan i bazylika św. Piotra. W pobliżu głównego budynku istnieją olbrzymie zbiorniki benzyny, należące do Towarzystwa. Sześć dużych zbiorników podziemnych dostarcza benzyny zapomocą pomp wprost do garażu. Benzynę przywożą cysternami, przesuwającymi po szynach kolejowych, i przelewają wprost wprost do zbiorników podziemnych za pośrednictwem specjalnej rury, która przechodzi pod ziemią. Część środkowa budynku jest używana na zmywanie wehikułów. Ta instalacja posiada wielką ilość rur, co pozwala na równoczesne czyszczenie dużej liczby wozów.

Objętość ogólna czterech głównych budynków jest taka, że może z łatwością pomieścić 500 wozów.

Stacje taxis-autos są rozmieszczone po całym mieście, a wszystkie dzielnice połączone linią telefoniczną z garażem. Z wielką starannością dobierano szoferów, ażeby uzyskać ludzi z rzeczywistym doświadczeniem. Wielu z tych szoferów posiada znajomość dwóch lub trzech języków, co jest bardzo wygodnym dla obcych zwiedzających. Ceny są bardzo umiarkowane i trochę niższe, niż dawnych wehikułów konnych. Za pierwsze 750 metrów lub 9 minut czekania płaci się 2 liry; cena powiększa się o 50 centymów za każde następne 250 metrów lub 3 minuty czekania. Od godz. 9-tej wieczór do północy płaci się o 1 lira drożej, od północy do 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godziny rano o 2 liry. Przewiezienie każdego bagażu kosztuje 50 centymów.

Ciekawą jest rzeczą, że w czasie kopania fundamentów pod budowę gmachów odkryto bardzo cenne zabytki starożytności. Rzemieślnicy odkryli katakomby, columbarium, groby pogan i grób rodziny Aureliuszów. To ostatnie odkrycie uznano za tak ważne, że oddano je w ręce władz, ażeby było zachowane z innymi zabytkami starożytnego Rzymu.

## ŁYŻWIARSTWO.

### Okręgowe zawody łyżwiarskie w Wilnie.

Dnia 15 stycznia urządziło Wileńskie Towarzystwo łyżwiarskie w parku sportowym im. generała Zeligowskiego pierwsze okręgowe zawody łyżwiarskie z nastę-

pującym programem: 1) Cwiczenia obowiązkowe w jeździe sztucznej, 2) jazda popisowa, 3) biegi na 500 i 1500 m.

Program był identyczny z tym, jaki obowiązuje zawodników, stających do zawodów o mistrzostwo Polski w łyżwiarstwie; tylko bieg na 5000 m. nie odbył się z braku zawodników.

Do ćwiczeń obowiązkowych w jeździe sztucznej stanęło zaledwie 2 na 4 zgłoszonych zawodników: p. T. Fiszer i p. Mewes. Pierwszy uzyskał wedle przeciętnej oceny sędziów 47 punktów, drugi 4 punkty. Wyniki wskutek braku systematycznego treningu i nieznamomości dokładnej elementów sztucznej jazdy nie mogły być lepsze.

Do jazdy popisowej stanęło 3 zawodników: p. Fiszer, p. Mewes i p. Olszewski. Wszyscy uzyskali po 21 punktów (p. Olszewski tylko za jakość wykonania, t. j. poprawne trzymanie się); nadto stanęły do jazdy popisowej ponad program dwie pary.

Do biegu na 500 m. na zgłoszonych 6 zawodników startowało 5. Pierwszy przybył p. Chełmiński w 79 i <sup>1</sup>/<sub>5</sub> sekundy, drugi p. Turski w 81 i <sup>1</sup>/<sub>5</sub> sek.

Do biegu na 1500 m. zgłosiło się czterech zawodników, startowało trzech. Pierwszy p. Chełmiński w 4 minutach 47 i <sup>1</sup>/<sub>5</sub> sek., drugi p. Abramowicz 4 min. 48 sek.

Zawody odbyły się według przepisów Polskiego Związku łyżwiarskiego.

Skład Sądu oceny jazdy sztucznej stanowili: jako superarbiter p. kpt. Bobrowski i jako sędziowie: inż. Zwolski, por. Daniec, p. Tarasiewicz, p. Dowbór i por. Kawalec. W skład Sądu oceny jazdy szybkiej jako sędzia rozjemczy: inż. Zwolski i 8 sędziów (sędzia czasu, starter, sędzia przy mecie i t. d.).

Z zawodników, których widzieliśmy na lodzie, najlepiej przedstawiał się, o ile chodzi o jazdę sztuczną, p. Fiszer, w jeździe popisowej natomiast wyróżnił się także p. Mewes. Co do biegów, to trudno wyrobić sobie zdanie o właściwych zaletach zawodników ze względu na złe warunki, jak niezbyt odpowiedni do jazdy szybkiej lód i brak łyżew wyścigowych, których nigdzie nie można nabyć, a bez których nie może być mowy o prawidłowej jeździe.

Na powodzenie wileńskich łyżwiarzy w ogólnopolskich zawodach w Warszawie wogóle liczyć nie można, jednak by podtrzymać łączność swą z innymi towarzystwami, wydelegowało Wilno do Warszawy swoich najlepszych zawodników.

T. Kawalec.

### Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo okręgu lwowskiego dnia 15 stycznia.

Zawody te wykazały kolosalny spadek sportu łyżwiarskiego w stosunku do czasów przedwojennych. Znikoma ilość startujących i słabe wyniki gotowe zgotować lwowskim łyżwiarzom porażkę w mistrzostwach Polski.

Mróz kilkunastostopniowy był zdaje się przyczyną, która odstraszyła widzów, bo zebrało się publiczności bardzo mało. Zawody zorganizowane były sprawnie przez pp. Kuchara T. i Götera, jedynie należałoby uniknąć opóźnień i to przy takim mrozie!

Bieg 500 m.: 1) Kuchar Wacław 1.02.1, 2) Pappius Walerjan 1.04.7, 3) Kochanowski Cyryl 1.08. Startuje 4.

Bieg 1500 m.: 1) Kuchar Wacław 3.11.8, 2) Pappius Walerjan 3.32.9, 3) Kochanowski Cyryl 3.38.9. Startuje 4.

Bieg 5000 m.: 1) Kuchar Wacław 12.00.9, 2) Pappius Walerjan 13.13, 3) Kochanowski Cyryl 13.36.6.

W jeździe sztucznej: 1) Kuchar Władysław p. 160.86, 2) Łapiński St. p. 154.33.

Najlepiej może z zawodów wypadł popis pp. Bilorówniej i por. Kowalskiego w tańcu. Para ta, znana



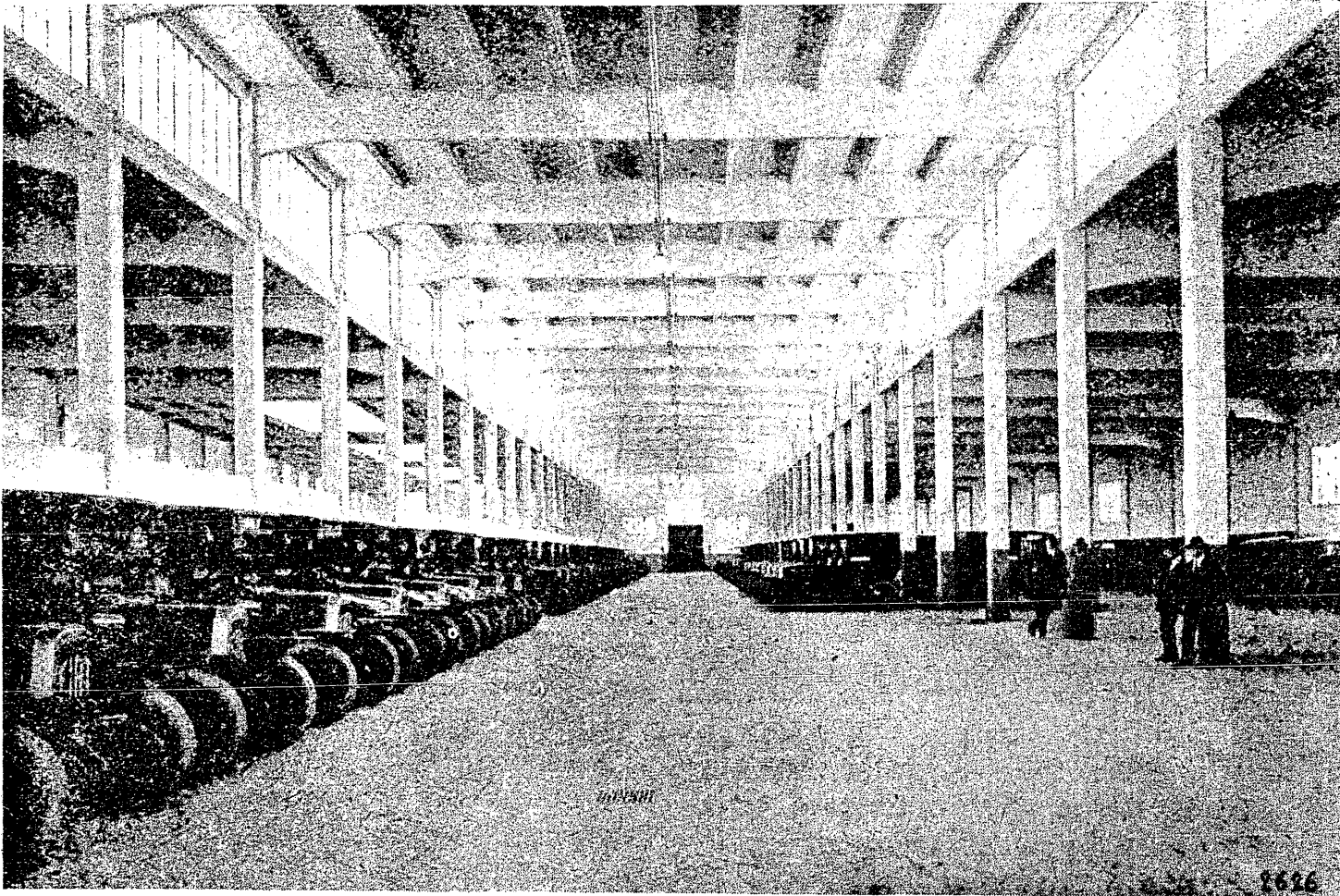
z konkursów przedwojennych, wykazała wielką rutynę w utrzymaniu tempa, lekkość i grację ruchów.

Zeter.

### Pierwsze mistrzostwo Polski w łyżwiarstwie w Warszawie.

Cudowna, mroźna pogoda, słońce i bezchmurne niebo towarzyszyły pierwszym wszechpolskim zawodom łyżwiarskim w dniach 27 i 29 stycznia w Warszawie. To też mimo porządnego mrozu, sięgającego 10 stopni, publiczności zarówno w dniu pierwszym na Dynasach, gdzie

w 3 biegach zdobył największą ilość punktów. Ponieważ zaś według tychże przepisów do konkurencji można stawać najwyżej parami, sąd wynika, że przy ocenie poszczególnych konkurentów grają jedynie rolę czasy osiągnięte przez nich w poszczególnych biegach. Do mistrzostwa stanęło 7 zawodników. Z tych Swiszczewski (A. Z. S.) reprezentował Kraków, W. Kuchar (Pogoń), Pappius i Kochanowski obaj z „Czarnych” — Lwów, Jucewicz (A. Z. S.), Habich (Polonia) i Kamiński (W. T. C.) — Warszawę. Wyniki poszczególnych biegów były następujące:



Wnętrze olbrzymiego garażu firmy „Fiat” w Rzymie.  
(Patrz „Automobilizm”).

rozegrano mistrzostwa w jeździe szybkiej, jak w dniu drugim w Dolinie Szwajcarskiej, zebrało się stosunkowo sporo. Same mistrzostwa zorganizowane przez niedawno powstały we Lwowie Polski Związek Łyżwiarski za pośrednictwem Warsz. Tow. Łyżwiarskiego wypadły na ogół pomyślnie. Mistrzostwa w jeździe szybkiej dopisały dużo lepiej zarówno pod względem ilości, jak i jakości zawodników od jazdy sztucznej. Momentem, na który należy zwrócić baczną uwagę, jest ten, że w konkurencjach wszechpolskich współzawodniczyły ze sobą właściwie jedynie dwa miasta: Lwów i Warszawa. Kraków i Wilno przysłały wprawdzie po jednym zawodniku, pro forma raczej, aby względem reprezentacyjnym stało się zadość. Obaj przedstawiciele tych miast okazali się jednak materiałem zupełnie surowym, co wskazuje na smutny fakt braku w tych miastach wszelkich poważnych, na szerszą skalę zakrojonych usiłowań podźwignięcia tak słabo rozwiniętego u nas sportu łyżwiarskiego. Jeśli do tego dodać fakt, że Warszawa jedynie w jeździe szybkiej reprezentowaną była pokaźnie i ilościowo i jakościowo, ale zato w jeździe sztucznej ograniczyła się do wystawienia jedyne go reprezentanta, trzeba dojść do wniosku, że przed P. Z. Ł. leży przeogromne pole do nader wdzięcznej pracy.

Obecnie przyjdziemy do szczegółowego omówienia jazdy szybkiej. Na mistrzostwo składały się trzy biegi, na: 500, 1500 i 5000 mtr. W myśl przepisów międzynarodowych, tytuł „mistrza” zdobywa zawodnik, który

Bieg 500 m., start pojedynczy: 1) K u c h a r 56,9 sek., 2) Jucewicz 59,6 sek., 3) Kamiński i Habich 1 min., 4) Kochanowski 1 min. 3,2 sek., 5) Pappius 1 min. 5,8 sek., 6) Swiszczewski 1 min. 14,2 sek.

Bieg 1500 m., start parami: 1) W. K u c h a r 2 min. 38,6 sek., 2) Habich 3 min. 9,2 sek., 3) Kamiński 3 min. 11,2 sek., 4) Jucewicz 3 min., 11,4 sek., 5) Kochanowski 3 min. 21,6 sek., 6) Pappius 3 min. 24,4 sek.

Bieg 5000 m., start parami: 1) W. K u c h a r 10 min. 46,4 sek., 2) Jucewicz 10 min. 47,8 sek., 3) Kamiński 11 min. 15,8 sek., 4) Habich 12 min. 23 sek., 5) Pappius 12 min. 26 sek., 6) Kochanowski 12 min. 38,6 sekund. Swiszczewski zarówno z biegu 1500 jak 5000 m. wycofał się.

W jeździe szybkiej zdobył W. Kuchar 181,07 punkt., Jucewicz 188,08 punkt., Kamiński 191,29 punktów.

Jak widać z powyższego zestawienia wyników, tytuł mistrza Polski na rok 1922/23 zdobył Wacław Kuchar, reprezentujący klub „Pogoń” i miasto Lwów. Zeszlondzielne wyścigi były jeszcze jednym tryumfem tego doskonałego w całym słowa tego znaczeniu sportowca. Uzyskane przez niego wyniki, głównie w biegu na 5000 mtr., stoją już na poziomie zachodnio europejskim, szczególnie jeśli zważymy na to, że lód z powodu dużego mrozu był niesłychanie śliski i twardy, tak, że przy dość przykrych zakrętach toru jadący byli od bandy wyrzucani w bok. Drugą przyczyną, która musiała wpłynąć na pogorszenie osiągniętych wyników, jest bardzo

mały obwód toru. Przy tylko 69 metrach prostej z każdej strony jadący nie mogli rozwinąć swej największej szybkości, rezerwując się na bardzo wpływające na zwalnianie tempa zakręty. Toteż reasumując te minusy, można orzec, że specjalnie czas Kuchara na 5000 m. (10 min. 46,4 sek.) należy zaliczyć do prawdziwych sukcesów tego wszechstronnego sportowca.

Bardzo ładny styl i dobry ruch posiada najpoważniejszy konkurent Kuchara — Jucewicz. Od zeszłorocznych mistrzostw okręgu warszawskiego, kiedy to zadebiutował on po raz pierwszy, poprawił się ten młody łyżwiarz pod każdym względem. Uzyskane przez niego w ostatnim dniu czasu wskazują raczej na jego zdolności stayerskie, choć dotychczasowe wyniki zdawały się temu przeczyć. Te tak znaczne wahania wskazują jedynie na formowanie się Jucewicza jako łyżwiarza i na poważny, jak dotąd, brak treningu. Potwierdzają to najlepiej jego biegi z Kucharem, z którym wypadło mu startować na 1500 i 5000 m. Podczas gdy w pierwszym był Jucewicz b. słaby i jakby wyjechany, na co wskazuje poważna różnica czasów obu zawodników, w biegu na 5000 m. zaprezentował się doskonale, dając się minąć Kucharowi dopiero na ostatnim okrążeniu.

Takież same zdolności stayerskie posiada niezaprzeczenie Kamiński, który specjalnie w biegu na 5000 m. zaprezentował się bardzo ładnie, mimo upadku doganiając i bijąc wyjechanego zupełnie Habicha. O ile jednak od Jucewicza możemy wiele oczekiwać w przyszłości, o tyle Kamiński jest już „skończony“. To, na co zdobyć się może jeszcze tego roku, już nie wiadomo czy wydobędzie ze siebie za rok lub dwa. To samo powiedzieć można o Habichu, Pappiusie i Kochanowskim. Najlepszym z nich jako materiał, niestety w podeszłym wieku jest Habich, największą rutynę posiada Pappius. Swiszczewski jak dotąd jeszcze nie jest nawet materiałem i z powodzeniem mógłby być zaliczony do juniorów. Dla tych ostatnich urządzono dwa biegi. Wyniki ich były następujące: Bieg 1000 m., start wspólny: 1) Stankiewicz (W. T. C.) 2 min. 23,6 sek., 2) Bartodziejki (W. T. C.), 3) Ejsymontt („Warszawianka“). 5 startujących. Bieg 5000 m., start wspólny: 1) Bartodziejki 13 min. 6,4 sek., 2) Stankiewicz 13 min. 6,4 sek., 3) Ejsymontt 13 min. 16,8 sek. (5 startujących).

Mistrzostwa w jeździe sztucznej oraz w tańcu parami rozegrano w niedzielę dn. 29 stycznia na torze W. T. Ł. w Dolinie Szwajcarskiej. Niestety, nie miały one tego charakteru naprawdę poważnych zawodów, jaki posiadały mistrzostwa w jeździe szybkiej. Wpłynął na to przede wszystkim rzeczywisty brak konkurencji. Do konkursu stanęło 5 łyżwiarzy, reprezentujących Lwów (3), Warszawę (1) i Wilno (1). Po pierwszych jednak figurach, reprezentujący Wilno p. Olszewski wycofał się i stało się zupełnie jasnym, że pierwsze trzy miejsca rozegrane zostaną między lwowianami: Wład. Kucharem, Kikiewiczem i Łapińskim. Zasadniczy więc element mistrzostw — rywalizacja poszczególnych miast — spalił odrazu na panewce, a tak ważna we wszystkich zawodach sportowych ambicja bronienia swych barw została zepchnięta na drugi plan. Poza to zarówno zdobywcy tytułu „Mistrza Polski w jeździe sztucznej na r. 1922“ Wład. Kucharowi, jak zdobywcy drugiego miejsca — Kikiewiczowi (Lwów), trzeciego — Łapińskiemu (Lwów) i czwartego — Ziemińskiemu (Warszawa) braknie dużo do osiągnięcia prawdziwie pięknego stylu, tej posągowości, jakby zastygnięcia w harmonii ruchu, jaki cechuje pierwszorzędnych mistrzów światowych.

Mistrz Polski — Władysław Kuchar jest pierwszorzędnym, ale ciągle materiałem na doskonałego łyżwiarza. Harmonijna, pełna męskości budowa, miękkość

stylu i linii i jej szlachetność — oto zalety tego sportowca. Niestety wykończenie, ta strona matematyczna wychowania, tak potrzebna w jeździe figurowej na lodzie, pozostawia wiele do życzenia. To samo powiedzieć można z pewnemi zmianami o reszcie zawodników. Wszyscy oni są doskonałym, odpowiednio przygotowanym materiałem, z którego trener-specjalista w przeciągu jednego sezonu uczyni łyżwiarzy pierwszorzędnych.

Powracając do obesłania konkursu specjalnie przez Warszawę, nie można przemilczeć faktu wycofania przed samymi zawodami aż czterech zawodników. Nie wdając się w powody uchylenia się poszczególnych łyżwiarzy od stanięcia do mistrzostw, trzeba stwierdzić, że jeźdźcy tej miary co Jankowski i mistrz Warszawy Strachocki, nawet ze względu na niedostateczny trening i nie mając szans zdobycia mistrzostwa, powinni się czuć w obowiązku wziąć w konkursie udział, nadając mu tem samem więcej prestige'u i wartości faktycznej. Przy ich stylu jazdy i technice nie trzeba się wstydzic pokazać swe umiejętności. A że nie zawsze można być pierwszym, o tem wie chyba każdy sportowiec!

Zawody zakończył konkurs jazdy parami, w którym zaprezentowała się bajecznie zgrana ze sobą para p. Przędzimirskich (Warszawa), której przyznano pierwsze miejsce i pełna elegancji, acz szwankująca nieco technicznie para: J. Kowalewska i Ziemiński.

Przechodząc do strony organizacyjnej zawodów, to nie mogła ona zadowolić prawdziwego sportowca. Pp. sędziom nie można odmawiać dobrej woli i najlepszych chęci. Tem niemniej wartoby zwrócić uwagę na takie rzeczy jak ta, że na wszechpolskich zawodach, nie mówiąc o doborze ludzi, co jak co, ale stopery uprzednio wspólnie uregulowane, winny funkcjonować bez zarzutu. Tak samo zapowiadając początek zawodów punktualnie o godz. 2:30, nie można ich opóźnić o całą godzinę, narażając się na zupełnie słuszne zarzuty ze strony narpóżno marznącej publiczności. Z.

## NARCIARSTWO.

Zawody narciarskie w Sławsku urządziła 23 b. m. Sekcja Narciarzy „Czarni“. Pierwsze te w b. sezonie zawody zgromadziły znaczną ilość współzawodników i również wielu wycieczkowców i gości, łącznie 39 osób. Ponieważ tylko jeden dzień był do dyspozycji, urządzono tylko dwa biegi.

A) Bieg główny. Memorjał śp. Kawecki—Wudkiewicz o nagrodę honorową. Teren Ilza—Zeleny—Sławsko, ok. 8 km. Startuje 5 z S. N. „Czarni“: 1) Scott Georg 19:40, 2) Scott Elgin 19:52, 3) Zmudziński St. 23:45.

B) Bieg nowicjusów. 3 nagrody w żetonach. Teren zjazdowy ok. 3 km. Startuje 4 z „K. T. N.“, 4 z „S. N. Pogoń“ i 7 z „S. N. Czarni“. Członkowie S. N. „Pogoń“ zostali dopuszczeni poza konkursem, gdyż sprawa przyjęcia tej Sekcji jako członka do P. Z. N. nie została jeszcze załatwioną. 1) Białkowski (P) 17:15, 2) Dąbrowski (P) 18:58, 3) Białkiewicz (KTN) 19:13.

Bieg ten wykazał wiele dobrego materiału i był zachętą dla młodzieży jeżdżącej na nartach. Najlepszy styl i wytrzymałość w terenie górskim wykazał zwycięzca oraz Teysere (doszedł 4), również dobrze jechał Dąbrowski i Scott Malcolm, tym jednak jak i pozostałym brakło techniki jazdy.

Komisję stanowili: dr. kpt. Fuchs jako przewodniczący, oraz por. Loteczka (KTN), E. Marjan (Pogoń), dr. Landau, Kosowicz, inż. Dudryk i Wondrausz.

Pogoda i warunki śniegowe dopisały znakomicie,

z czego korzystając część narciarzy pozostała na drugi dzień. Przy 31° mrozu wyruszone w 18 osób na Welyki Werch. Wycieczka, prowadzona przez dr. Fuchsa i Wł. Wersteina, udała się znakomicie. Słońce pokonało zimno; w bajecznych humorach wracano „szusem“ do Sławska, by zdążyć na pociąg.

**Skok na nartach na 40·5 m.** wykonał norwegczyk Grav w Partenkirchen. W konkurencji zwyciężył V a a g a (Norwegja) z notą 2.217, najdalszy skok 37·5, przed bawarczykiem mistrzem Neunerem (nota 2.333, 36 m.) i Gravem (nota 2.555).

**Klaveness zdobył puchar Roberts'a.** W Mürren (Szwajcaria) odbyły się przy bardzo głębokim śniegu i wśród bardzo dogodnych warunków zawody narciarskie na przestrzeni przeszło 1000 m., w których brali udział przeważnie słuchacze angielskich uniwersytetów. Klaveness, norweg, zwyciężył w rekordowym czasie (3 minuty) przed Dobbsem, kapitanem narciarzy uniwersytetu Cambridge, który przybiegł 12 sekund później. Trzecim był Pitman z uniwersytetu Oxford. Klaveness wygrał puchar Roberts'a of Kandahar Challenge.

## SPORTY ZIMOWE W NIEMCZECH.

**Mistrze niem. związku łyżwiarskiego:** szybkiej jazdy: Müller (Berlin); sztucznej jazdy: Rittberger (Berlin); kobiecej sztucznej jazdy: pna Winter (Berlin); jazdy parami: Weisse-Seelis (Monachjum). Pojedyncze wyniki: 500 m. Grund (Berlin, 53·8); 1500 m. Müller (Berlin, 2:50·4); 5000 m. Müller (Berlin, 10:31·3).

**Zimowa olimpiada niemiecka (Kampfspiele).** Pierwsze dwa dni tych zawodów, odbyte w Garmisch, dały następujące wyniki:

**Jazda sztuczna juniorów:** 1. Bertalanffy (Wiedeń) 117 punktów; 2. Danzig (Monachjum) 113 p.; 3. Jüngling (O. Sp. u. E. V.); 4. Kronfuss (Wiedeń); 5. Plank (Wiedeń); 6. Nagel (Berlin), 7. Riedel (Wiedeń); 8. Czech (Wiedeń).

**Jazda sztuczna panów:** 1. Kachler (Wiedeń) 227·8 p.; 2. Böckl (Wiedeń) 220 p.; 3. Oppacher (Wiedeń) 218 p.; 4. Rittberger (Berlin) 210·4 p.

**Jazda sztuczna dla pań:** 1. Plank-Szabo (Wiedeń) 178·3 p.

**Główna jazda parami:** 1. Engelmann-Berger (Wiedeń), 2. Velisch-Weise (Berlin).

**Jazda juniorów na 1000 m.:** 1. Grund (Berlin) 1:55·8, 1. Freytag (Monachjum) 1:56·3, 3. Koffler (Celowiec) 1:57·6.

**Jazda juniorów na 3000 m.:** 1. Grund (Berlin) 6:12·8, 2. Freytag (Monachjum) 6:22·3.

**Bieg główny na 500 m.:** 1. Koffler (Celowiec) 49:6, 2. Bombig (Celowiec) 50:2, 3. Briggl (Celowiec).

**Bieg główny na 1500 m.:** 1. Bombig (Celowiec) 2:39·1, 2. Koffler (Celowiec) 2:48, 3. Briggl (Celowiec) 2:49.

**Bieg główny na 5000 m.:** 1. Bombig (Celowiec) 9:32·7, 2. Briggl (Celowiec), 3. Müller (Berlin).

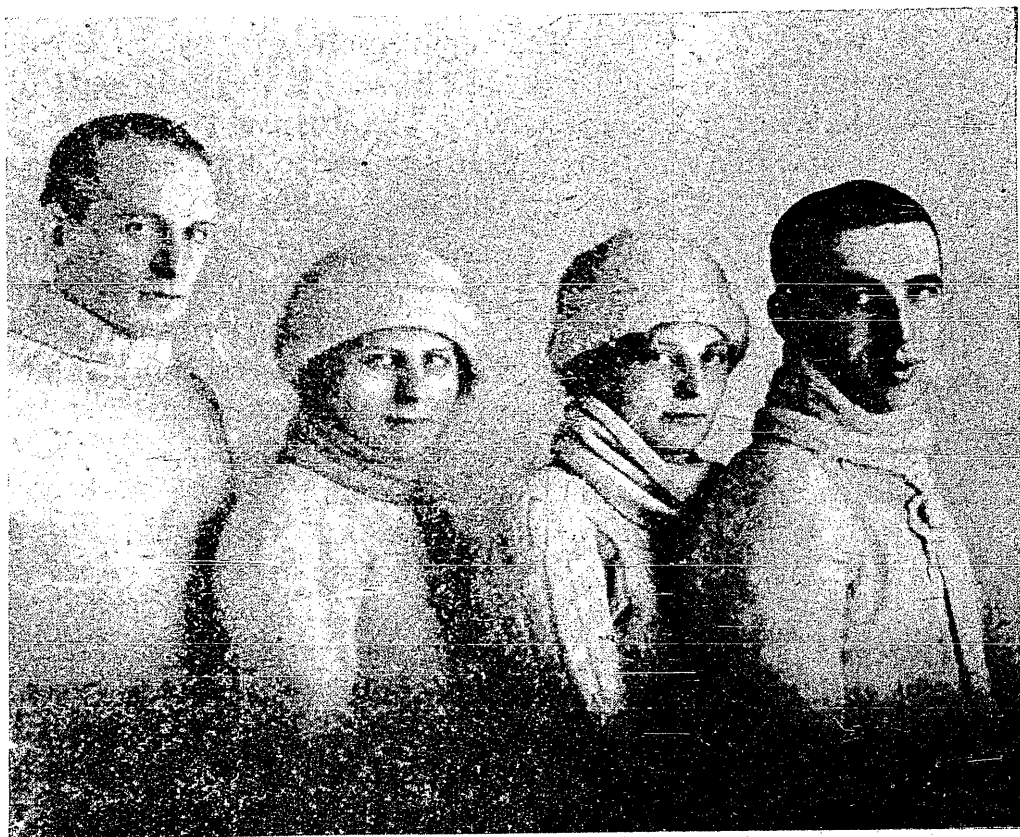
**Zawody na „bobach“ o nagrodę Olympia:** 1. Münchner Sp. C. (Monachjum), I. bieg 11:44, II. bieg 1:45, razem 3:29; 2. Gotha Taube (Berlin), I. bieg 1:47·3, 2. bieg 1:42·2, razem 3:31; 3. Spatz (Monachjum), I. bieg 1:48, 2. bieg 1:49·3, razem 3:37·3.

**Wyścig saneczkowy na 1500 m.:** 1. Seebacher (Oberandorf) 2:13·4, 2. Langer (Mödling) 2:18·4, 3. Osterroth (Homburg) 2:18·5.

## PIŁKA NOŻNA.

### Walne Zgromadzenie Lwowskiego Z. O. P. N.

W dniu 14 stycznia odbyło się przy bardzo licznych komplecie W. Zgromadzenie. Zagaił je prezes red. Laskownicki, który wskazał na różne trudności w działalności Związku. Trudności te wywoływały ze strony członków protesty i narzekania, ale tak w Związku samym jak i w kolegium sędziów przyczyną tego był brak lu-



### Z zawodów bobsleigh'owych w Zakopanem 15 stycznia.

Zwycięska osada „Edka“ (z kierowcą Krzemuskim).

Fot. Homa i Kowalski.

dzi i co gorsze brak środków finansowych. Red. Laskownicki przedstawił w krótkości działalność Związku w roku sprawozdawczym i plany na rok bieżący.

Protokół ostatni przyjęto, ustalono wysokość wkładów do LZOPN, z prawem podwyższenia w razie zgody P. Z. P. N. Wnioski komisji rewizyjnej na uchwalenie absolutorjum i wyrażenie podziękowania anonimowym ofiarodawcom, którzy złożyli Mp. 60.000 i puchar, uchwalono przez aklamację.

Wynik wyborów dał następujący Zarząd na rok 1922: prezes red. Br. Laskownicki, zastępcy dr. Kruczkowski i T. Dręgiewicz, skarbnik por. Bereźnicki. Do Zarządu weszli prócz tego pp. dr. Kaufmann, Nowosielski, Drobot, Finkelstein, Więcek, Garbień, inż. Dudryk. Do Wydziału gier: Broniewski, Nawrocki, Rappaport, Szefner, Smoleński, Szargiel. Do Komisji rewizyjnej: dr. Stein, dr. Dręgiewicz i Zimmerman.

Na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. wybrano jako delegatów Kuchara T., inż. Dudryka, Burnatowicza, Dręgiewicza i dr. Kaufmana.

Po dyskusji nad wnioskami ogólnymi prezes zamknął posiedzenie po kilkugodzinnych obradach.

Lwów.

Zeter.

### Walne Zgromadzenie Poznańskiego Z. O. P. N.

odbyło się w sobotę dnia 28 stycznia o godz. 4 popoł. w Poznaniu w lokalu p. Jarockiego.

W obradach brało udział 68 osób, a więc ilość nadzwyczaj pokaźna. Reprezentowanych było 14 towarzystw z 55 głosami oraz dwa towarzystwa bez prawa głosu. Z ramienia P. Z. P. N. uczestniczyli w obradach p. Dembiński jako przewodniczący Zjazdu oraz podpisany.

Po przyjęciu bez zmian protokołu z Nadzw. Zgromadzenia w dn. 17 i 18 września 1921 r. nastąpiło sprawozdanie ustępującego Zarządu i Wydziałów, z którego przytaczamy następujące dane, świadczące o sile i wielkim rozwoju tego okręgu. Związek, liczący z początkiem roku 1921 9 towarzystw, wzmógł się tak, że obecnie ma już 34 towarzystw, a 2 zgłoszone do Związku towarzystwa oczekują jeszcze przyjęcia ich na członków. Stan kasy wynosi 5.629 marek 60 fen. W rozgrywkach o mistrzostwo i urządzanych od 2 miesięcy zawodach kwalifikacyjnych uczestniczyło 25 towarzystw. Okręg zgłosił w P. Z. P. N. 478 czynnych graczy. Piekącą sprawą jest dotkliwy brak sędziów. Kolegium sędziów liczy zaledwie 13 członków — liczba w stosunku do ilości towarzystw, mających ponadto swą siedzibę w wielu miastach okręgu, znikomo mała.

Jednym z głównych zadań obrad było uchwalenie statutu Związku. Potężny bowiem P. Z. O. P. N., rzecz dziwna, nie mógł się dotąd jeszcze zdobyć na swój statut, co było powodem różnych niepotrzebnych tarć i zamieszania w pracach Związku. Statut, opracowany troskliwie przez komisję ustaw na wzór statutu K. Z. O. P. N., uchwalono z nieznacznymi zmianami.

Skład wybranych władz Związku jest następujący: Zarząd: prezes p. Z. Górecki (ponownie), I. wiceprezes p. Sroka, II. wiceprezes p. W. Tryniak, sekretarz p. Tadeusz Paczkowski (ponownie), skarbnik p. Adamski, kronikarz p. Kaszak, przewodniczący Wydziału gier i dyscypliny p. Seydlitz, przewodniczący Wydziału Kol. S. por. Beym, członek Zarządu p. W. Turkiewicz (ponownie). Wydział gier i dyscypliny: przewodniczący p. Seydlitz, członkowie pp. Brzeziński, Jędrzejak, Mager, Strzyżyński; Komisja rewizyjna: pp. Paluth, Włodarczyk i Wojciechowski. Wybór członków Wydziału Kol. Sędziów powierzono plenarnemu zebraniu Kolegium.

Przed wyborem delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N. sekretarz odczytał zebraniem pismo Zarządu P. Z. P. N. z zawiadomieniem o terminie W. Zgromadzenia oraz wnioski Zarządu P. Z. P. N. Delegatami wybrano pp. por. Beyma, Palutha i T. Paczkowskiego i dano im dyrektywę w tym kierunku, aby głosowali za pozostawieniem siedziby P. Z. P. N. na przyszły okres 3-letni w Krakowie.

Z ważniejszych wniosków przeszedł wniosek o utworzenie podokręgu pomorskiego dla klasy B. i C. Polecono również Zarządowi, by w miarę potrzeby tworzył także inne podokręgi.

W wolnych głosach podnosili niektórzy delegaci zarzuty przeciw byłemu Zarządowi; czynili to oni nie w celu wywołania niesnasek i dysonansu, tylko w chęci udzielenia przyszłemu Zarządowi wskazówek, czego należy w przyszłości unikać, by rozwój sportu piłki nożnej w Wielkopolsce postępował normalnie i pomyślnie.

Obrady zakończyły się o godz. 12 w nocy. Z radością stwierdzić trzeba, że odbyły się one bez tarć i gładko i że mimo krótkości trwania (W. Zgromadzenie zwołane było na sobotę i niedzielę) były ze wszystkich dotychczasowych najowocniejsze. Obecni nie wdawali się w długie dyskusje nad drobiazgami, gdyż coraz bardziej wyrabia się u nich świadomość, że celem W. Zgromadzenia jest bonum publicum — troska o dobro i rozwój sportu w całym okręgu.

Na drugi dzień odbyła się jeszcze trzygodzinna pogadanka członków nowego Zarządu i delegatów P. Z. P. N., w której omówiono jeszcze pewne niejasności w statucie P. Z. O. P. N., konieczność stworzenia regulaminu rozgrywek o mistrzostwo okręgowe przed ich rozpoczęciem, wreszcie wiele ważnych problemów w organi-

zacji sportu piłki nożnej w Polsce, jak sprawę związków narodowościowych, stosunek do sportu w wojsku, nawiązanie kontaktu z niemieckim Z. P. N., projekty reform rozgrywek o mistrzostwo Polskie i t. p. Charakter pogawędki był nadzwyczaj miły i serdeczny.

T. Synowiec.

## Kraków czy Warszawa?

W artykule „Dlaczego zawody rewanżowe Węgry—Polska odbędą się dnia 14 maja 1922 w Krakowie, a nie w Warszawie“ (Nr. 34) przytoczyłem tylko kilka motywów, w celu uzasadnienia, dlaczego wybrano Kraków na miejsce tego spotkania. Pod takim samym tytułem ukazał się w Nr. 3 (36) „Przeglądu Sp.“ artykuł p. S. O. P., w którym autor z wielkim zapałem, zaprawionym niemałą dozą ironji, zwalcza moje wywody i stara się wykazać, że przywilej oglądania matchu Węgry—Polska należy się Warszawie. Aczkolwiek nie uważam sprawy wyboru miejsca za tak ważną, by jej na łamach prasy sportowej poświęcać aż tak dużo miejsca, to jednak ze względu na to, że sportowcy warszawscy uważają ją za crimen laesae maiestatis Varsoviensis i za poniżenie dla stolicy, przeto próbuję jeszcze raz, przy odparciu wzgl. sprostowaniu dowodzeń p. S. O. P., dorzucić parę myśli i wyjaśnień.

Nikt mi chyba nie odmówi tego prawa, by pisać zawody „ odbędą się“, a nie „mają się odbyć“. Nie miałem przecież powodu wątpić w ważność znanej umowy co do tego punktu, zawartej między obu związkami P. N. Nie sądzę także, by Walne Zgrom. P. Z. P. N. uznało za rzecz wskazaną zmieniać warunki umowy, jeśli nie chce naruszać powagi własnego Związku wobec zagranicy, która solidność pewnej organizacji ocenia z dostrzymywania umów, a cóż dopiero, gdy taka umowa jest dopiero pierwszą. Nie wiem, czy nawet prośba o zmianę miejsca rozgrywki, któraby pociągnęła za sobą zmianę warunków umowy, nie rzuciłaby niekorzystnego światła na stosunki w naszym sporcie piłki nożnej.

Dość skromnie wyrażony zarzut „nieścisłości“ spotkał mnie za główny mój argument, z którego potem wysnuwałem dalsze, mianowicie, że zawody odbędą się w Krakowie „na wyraźne żądanie Węg. Z. P. N.“, podczas gdy 4 warszawscy uczestnicy wyprawy do Budapesztu w specjalnej rozmowie z prezesem Węg. Z. P. N. dowiedzieli się, jak twierdzi p. S. O. P., że dla Węgrów jest obojętne, czy miejscem zawodów będzie Kraków, czy Warszawa. Sądziłem wobec tego, że na tym punkcie pomylił i że w błąd wprowadził czytelników. Uspokoił mnie jednak prezes P. Z. P. N., pan dr. Cetnarowski (który w czasie pobytu Cracovii w Budapeszcie układał się z ramienia P. Z. P. N. o zawody w Budapeszcie i w Polsce) oświadczeniem, że moje twierdzenie było słuszne. Czytelnicy zatem niech osądzą sami, czy ważniejsze jest oświadczenie prezesa P. Z. P. N., czy też rozmowy prywatne.

Moja „troskliwość o finanse Węg. Z. P. N. i o kondycję graczy węgierskich“ jest mniej „wzruszającą“ dla tych, którzy się lepiej orjentują w zagranicznych stosunkach sportowych. Jeżeli Węg. Z. P. N. nie chciał pokrywać nawet nadwyżki kosztów, jakaby wyniknęła z powodu niejednakowego oddalenia Krakowa wzgl. Budapesztu od granic państwa, to tembardziej zażądałby conajmniej z 300.000 Mp. za podróż z Krakowa do Warszawy i z powrotem i za utrzymanie graczy w czasie tej drogi. Jak ogromną rolę odgrywa u zagranicznych klubów, a tembardziej Związków, strona finansowa, o tem mogłyby coś powiedzieć nasze kluby, które sprowadzają drużyny zagraniczne. Faktem jest, że urządzenie danych zawodów w Warszawie kosztowałoby z jakie-

pół miliona marek więcej, niż w Krakowie (dłuższa podróż i conajmniej o jeden dzień dłuższy pobyt Węgrów w Polsce, podróż i utrzymanie zamiejscowych graczy polskich i t. p.). Zapewne usłyszę na to odpowiedź: „Jeżeli P. Z. P. N. będzie w Warszawie, to się wystara napewno o taką subwencję rządową, że wystarczy ona na pokrycie zwiększonych kosztów, a w ostateczności znajdzie w Warszawie dość ofiarnych jednostek, jak to miało podobno miejsce przy urządzaniu ostatnich międzynarodowych zawodów lekko-atletycznych w Warszawie“. Niestety, w subwencję rządu pozwałam sobie bardzo wątpić. Po pierwsze bowiem zawody te nie będą przedstawiały dla rządu żadnego interesu nawet z punktu widzenia politycznego, a powtóre — co najważniejsza — przykład P. K. I. O., który mimo swej powagi, wpływów i usilnych starań nie tylko nie otrzymał już od dawna żadnej subwencji od rządu, lecz nawet nie może uzyskać od niego zwrotu poważnej pożyczki, musi rozwiać wszelkie nadzieje co do subwencji. Przypuśćmy nawet, że rząd dałby taką subwencję i że prywatne jednostki ofiarują potrzebną kwotę, to czy nie byłoby korzystniejszym dla rozwoju sportu obrócić tę sumę na inne cele, choćby n. p. na utworzenie nowego boiska sportowego w Warszawie?

A gdyby P. Z. P. N. skorzystał z ofiarności jednostek, czy nie spotkałby go ze strony związków okręgowych i klubów, które w pierwszym rzędzie są powołane do materialnego poparcia swej naczelnej władzy, słuszny zarzut, że się nie zwrócił przedewszystkiem do nich?

Jak zagranicą się dba o to, by gracze przed ważnymi zawodami byli po podróży w pełni sił i wypoczęci, przytoczę tylko jeden przykład: Węgierski Z. P. N. pociągnął Brauna (M. T. K.) do odpowiedzialności karnej za to tylko, że z powodu spóźnienia się na pociąg przybył do Wiednia (w maju r. ub.) dopiero na parę godzin przed zawodami Węgry—Austria (Węgrzy przegrali wtedy 1:4), przez co i drużyna była niespokojna i on sam wskutek zmęczenia podróżą nie grał tak, jak należało. Opieranie się na takich faktach nie świadczy chyba o „gołębkości serca“.

O przebudowie Agricoli nie wiedziałem jeszcze w chwili pisania artykułu, dlatego miałem prawo twierdzić, że tam nie znajdzie się miejsca na 10.000 widzów. Wprawdzie park sam jest długi i szeroki, lecz przecież głównie chodzi o to, ilu ludzi mogło w Agricoli — jak dotychczas — widzieć w czasie zawodów całe boisko i śledzić swobodnie przebieg spotkania. To jedynie jest miarą pojemności widowni. Dlatego koniecznym jest nasyp na miejscach stojących. Liczenie zaś, że na te zawody przybędzie aż 18.000 widzów, jest bardzo optymistyczne. Wprawdzie sport piłki nożnej przechodzi teraz w Warszawie okres mody, jak to było w Krakowie przed wojną, lecz nie mogę uwierzyć w to, żeby na te zawody pospieszyło w Warszawie aż 12.000 osób więcej, niż na najbardziej może interesujące w zeszłym sezonie spotkanie Polonii z Cracovią. W Krakowie zaś jest tylu zwolenników tego sportu, że o frekwencję niema się co obawiać.

Rzucę jeszcze parę argumentów przemawiających za Krakowem. Proszę sobie wyobrazić, że Warszawa od 12 lat utrzymuje żywe stosunki sportowe np. z Danją i drużyny jej rozegrały z duńskimi w ciągu tego czasu z górą 30 spotkań. Czy Warszawa uważałaby za rzecz zupełnie naturalną, gdyby pierwsze zawody Danja—Polska odbyły się powiedzmy w Poznaniu, który grał z Duńczykami tylko 2 razy? Czy nie stałaby się krzywda tym tysiącom jej widzów, który znają drużyny i graczy tego kraju i żywo interesują się jego sportem? Czy oni nie przyjęliby gości z większą serdecznością jako dobrych znajomych i z większym zrozumieniem ich systemu gry?

Centralne położenie Warszawy jest w tym przypadku bardzo — niecentralnym. Blisko Warszawy leży tylko Łódź, która obok Warszawy jest narazie jeszcze najsłabszym ośrodkiem sportu piłki nożnej. O ileż lepsze położenie pod tym względem ma Kraków, który ma pod bokiem takie centra tego sportu, jak Śląsk Górny i Cieszyński, i który jest dla Lwowa znacznie bliższy, a dla Poznania niewiele dalszy niż Warszawa! Jeśli na zawody Cracovii z Pogonią przyjechało do Krakowa z górą 500 osób tylko ze Lwowa i z Bielska, to na dzień 14 maja zjedzie ich napewno więcej. Które zatem miejsce lepiej będzie służyło propagandzie sportu?

A jeszcze jeden moment, jeden z najważniejszych: korzyść, jaką dla drużyny przedstawia gra na własnym boisku i wobec znajomej publiczności. Ponieważ bez narażenia się na zarzut szowinizmu lokalnego mogę twierdzić, że sport piłki nożnej najwyżej stoi w Krakowie i że dlatego jeszcze w tym roku conajmniej połowę graczy do reprezentacji dadzą drużyny krakowskie, to czy nie lepiej będzie dla uzyskania szacowniejszego wyniku, by połowa drużyny grała na znanym boisku, zamiast na obcym dla niej boisku w Warszawie?

Na tem poprzestaniemy, gdyż wybór miejsca danych zawodów będzie przedmiotem dyskusji na Walnym Zgromadzeniu P. Z. P. N.; tam się dopiero okaże, czy p. S. O. P. miał prawo przemawiać w imieniu „zaniepokojonych sportowców poznańskich, lwowskich i t. p.“ Chciałbym jednak zastrzec się bardzo stanowczo, by wywodów, które snują tylko jako osoba prywatna, jako dziennikarz sportowy, nie traktowano jako wyrazu opinii P. Z. P. N. i nie używano ich jako środka do agitacji oficjalnej (!!) i nieoficjalnej przeciw P. Z. P. N-owi, której od pewnego czasu jesteśmy świadkami. Bo czyż nie uderza wszystkich ten dziwny objaw, że Warszawa, mimo że już od początku listopada wiedziała o ustaleniu Krakowa jako miejsca zawodów z Węgrami, dopiero po 2 miesiącach stawia nagle tę sprawę jako crimen laesae maiestatis Varsoviensis i wskazuje na nią, jako na jeden z dowodów polityki dzielnicowej P. Z. P. N.'u? A przecież rok temu delegat W. Z. O. P. N. nie protestował na W. Zgrom. P. Z. P. N.'u przeciw temu, że niedoszłe do skutku zawody Austria—Polska miały się odbyć w Krakowie, a Węgry—Polska we Lwowie! Całe szczęście, że jeszcze nie posądza się o zaściankowość Wydziału gier, który wstawiając do reprezentacji polskiej Einbachera wbrew opinii Lwowa, Warszawy i częściowo Krakowa, wykazał najlepiej, że nie jest zaściankowy i że jest — fachowy.

Z tych powodów lepiej może będzie, jeśli polemika na temat wyboru miejsca zawodów Węgry—Polska przeniesie się z łam prasy sportowej na forum właściwsze.

T. Synowiec.



**Lolek Goldberger, zdobywca drugiej nagrody na bobie żelaznym w Zakopanem.**

Fot. Homa i Kowalski.

## Z życia Towarzystw.

**Walne Zgromadzenie Klubu Sportowego „Stryj” w Stryju** odbyło się dnia 13 listopada 1921. Po zagajeniu i zdaniu sprawozdań z działalności całorocznej klubu przystąpiono do zmiany statutu i nazwy na przedwojenną: Klub Sportowy „Pogoń” w Stryju.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi wybrano nowy, do którego weszli zasłużeni już na tem polu i obeznani ze stosunkami miejscowymi działacze pp. inż. Wieliński Stan., Ratayski Maryan, Czupkiewicz Wiktor, Tigner Marjan, Kubrycht Witold, Buczek Leon, Lachowolski Wład., Węgrzynowski Stan., Wilk Wład., Polański Stan., Hennig Filip, Stanzel Edward, Hordt Emil, Lachowicz Miecz. i delegat Wojskowego Klubu Sport. Członkowie Sądu honorowego: pp. dr. Chalbazany Dyonizy, dr. Miętus Miecz. i dyr. Smoliński, a Komisji rewizyjnej pp. Gorz Karol, Gawalewicz i Domański.

Adres siedziby Zarządu: Klub Sportowy „Pogoń”, Stryj, ul. M. Konopnickiej 18.

**Doroczne Walne Zgromadzenie K. S. „Podgórze”** (Kraków) odbędzie się dnia 5 lutego d. r. o godz. 9:30 w sali Domu cechowego w Podgórzu, przy ul. Krakusa. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

**Wielkopolska** obchodzi w roku bieżącym dziesięciolecie istnienia polskiego Związku piłki nożnej. Sprawę zorganizowania uroczystości jubileuszowych poleciło Walne Zgromadzenie Pozn. Z. O. P. N. swemu Zarządowi.

**Walne Zgromadzenie W. K. S. W.** odbędzie się dnia 19 lutego w domu Oficera Polskiego przy ul. Szopena 5, w Warszawie, z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie Zarządu za rok 1920 i 1921. 3) Sprawozdanie i wnioski Komisji Rewizyjnej. 4) Zmiany statutu. 5) Wybór nowego Zarządu. 6) Wnioski i interpelacje.

## Wiadomości krajowe.

**W Magistracie krakowskim** odbyła się 15 stycznia b. r. konferencja dla omówienia sprawy utworzenia Krakowskiego Związku stowarzyszeń sportowych, krajoznawczych i wychowania fizycznego. W konferencji wzięło udział bardzo wielu sportowców Krakowa, reprezentujących prawie wszystkie na obszarze województwa krakowskiego istniejące stowarzyszenia sportowe. Magistrat stoł. król. miasta Krakowa zastępował p. wiceprezydent Rolle, wojskowość kilkunastu oficerów z gen. Truszkowskim na czele, stow. wychowania fizycznego prof. U. J. Ciechanowski, P. Z. P. N. dr. Cetnarowski.

Na wstępie zaznaczył p. prez. Rolle, że posiedzenie obecne jest dalszym ciągiem konferencji, odbytej niedawno w D. O. G., na której omawiano sprawę wychowania rezerw wojskowych i w tym celu postanowiono utworzenie Związku stowarzyszeń sportowych. Wczęta na ten temat dyskusja wykazała, że chodzi tu o stworzenie kooperatywy towarzystw sportowych na gruncie województwa krakowskiego, któraby przy wydatnej pomocy władz autonomicznych oraz municypalnych i przy poparciu władz wojskowych utrzymała fizyczną sprężystość i dzielność rezerw wojskowych, przez wciągnięcie jaknajliczniejszych rzesz w swój obręb. Kooperatywa będzie również miała na celu pośredniczenie we wszystkich sprawach i prośbach między poszczególnymi towarzystwami, władzami autonomicznymi i wojskowymi. Dr. Cetnarowski pochwalił tę myśl i zaznaczył, że Magistrat dotychczas nic dla wychowania fizycznego nie zdziałał. On będzie pierwszym, który się zgłosi do kooperatywy, celem zniesienia podatku gminnego od widowisk sportowych, który rujnuje szczegól-

nie kluby, uprawiające sport piłki nożnej. Oświadcza, że najlepszym środkiem propagacyjnym byłoby, gdyby Magistrat wziął całą sprawę w swoje ręce. Proponuje założenie Akademii wychowania fizycznego i zbudowanie stadionu. Wkońcu zbił dr. Cetnarowski twierdzenia prof. Ciechanowskiego, by poszczególne stowarzyszenia nie występowały na razie z żądaniami natury finansowej do władz i rządu, wskazując na to, że najdrobniejsza akcja ze strony poszczególnych zrzeszeń wymaga inwestycji w wysokości dochodzącej milionów, które kluby nie rozporządzają. Po wyczerpującej dyskusji, w której brali udział prócz wymienionych pp. gen. Truszkowski i Załuski, wybrano komisję statutową, w skład której weszli pp. Rowiński, Szczerba oraz jeden reprezentant wojskowości. Dr. Cetnarowski proponowanego mu mandatu w komisji nie przyjął z powodu nawału zajęć w P. Z. P. N., przyrzekł jednak komisji służyć radą i poparciem.

Jak się dowiadujemy, pierwszym punktem obrad komisji statutowej będzie utworzenie Akademii wychowania fizycznego oraz budowa stadionu w Krakowie.

**Poznańska Warta** święci dn. 15 czerwca 10-letni jubileusz swego istnienia.

**Poznań i Kraków** będą już na wiosnę rozporządzały czterema boiskami sportowymi.

**15-letni jubileusz** swego istnienia obchodzą na wiosnę r. b. Cracovia i lwowska Pogoń. Pogoń urządza uroczystości jubileuszowe w święta wielkanocne (zawody z Wisłą), Cracovia zaś w czasie Zielonych Świąt trzydniowym turniejem, w którym mają wziąć udział Pogoń (Lwów) oraz dwie drużyny zagraniczne, prawdopodobnie jedna z Budapesztu lub Wiednia, druga z Pragi.

**Zawody o mistrzostwo klasy A** Poznańskiego Z. O. P. N. zaczynają się dn. 5 marca. Do klasy A należą: Warta, Unia i Pogoń (Poznań), Ostrovia (Ostrów), Stella (Gniezno) i Sokół (Toruń).

**Cracovia** rozpoczyna sezon wiosenny dn. 19 lutego wyjazdem do Katowic, gdzie spotka się z Pogonią, która zdobyła mistrzostwo górnośląskiego Związku polskich T. S. na rok 1920/1. Dnia 26 lutego odbędzie się rewanż między temi drużynami w Krakowie. Dalsze terminy Cracovii są narazie tak obsadzone: 4 i 5 marca z Unionem Zizkov i ze Slavią w Pradze, 12 marca z Jutrzenką, 19 marca z B. B. S. V. w Bielsku (o mistrz. okręgowe).

**Wisła** wyjeżdża w końcu marca na Morawy, gdzie się zmierzy 25 i 26 marca ze Sp. Cl. Zidenice, najlepszą drużyną w obwodzie berneńskim.

**Lwowska „Pogoń”** zaangażowała podobno na 2 tygodnie w sezonie wiosennym znanego z międzynarodowych zawodów lekko-atletycznych w Warszawie lekkoatletę estońskiego Klumberga, zdobywcę czwartego miejsca w dziesięcioboju na Olimpiadzie Antwerpskiej.

## Wiadomości zagraniczne.

**W Richmond** na matchu w rugby grał w ataku stary internacjonal Walji J. C. Jenkins, a partnerem jego w linii ataku był jego syn. Dzielny Jenkins senior spotkał się z ogromną owacją publiczności.

**Rekord Blackburn Rovers.** Tysięczne zawody w pierwszej lidze rozegrał Blackburn Rovers przeciw Oldham Athletic. Jest to jedyny klub, który dotychczas zdobył podobny rekord. Posiada on jednak dwóch konkurentów, z których Aston Villa spotykał się 999 i Everton 998 razy. Ale są to też jedynie trzy kluby, które od podziału klubów ang. na ligi we wrześniu 1888 r. należą bez przerwy do pierwszej klasy. Pięć razy zdobył Blackburn Rovers puchar angielski.

**Pabjanice:**

18 czerwca, P. T. C.—Ł. K. S. II. (Łódź) 3:1 (0:1).

PTC. gościło jednego z najpoważniejszych swych rywali i okazało się, że trening i ambicja dla swych barw przysporzyły PTC. ładny rezultat z drużyną, która zdobyła w mistrzostwie rezerw klasy A. pierwsze miejsce.

Gra w pierwszej połowie otwarta. W 28 min. Ł. K. S. zdobywa jedyną bramkę, z powodu przedwczesnego wybiegu bramkarza. Tempo się wzmacnia, lecz bez wyniku. Przerwa 1:0 dla ŁKS. W drugiej połowie znaczna przewaga PTC. Pomoc i obrona pracuje ofiarnie i co najważniejsza celowo. W karnym polu gracz Ł. K. S. dotyka ręką piłkę; sędzia dyktuje karny rzut. Środek pomocy uzyskuje pierwszy punkt. W 30 min. prawy łącznik P. T. C. strzela drugą bramkę. Kontuzja bramkarza ŁKS. który schodzi z boiska. Jednocześnie kap. PTC. rozkazuje zejść z boiska lewemu pomocnikowi za niesportowe zachowanie się. Krótko przed końcem, środkowy napastnik strzela trzecią bramkę dla biało-czerwonych. Rezultat 3:1 dla PTC. Rogów 7:3 dla PTC.

W PTC. wyróżnili się bramkarz, prawy obrońca i lewy łącznik. W ŁKS. lewy obrońca, środek pomocy i środek ataku. Gra nadzwyczaj brutalna. Sędzia Cyl słaby.

**Wyniki zagraniczne**

**Wiedeń.** Rapid—M. T. K. (Budapeszt) 2:1 (2:1). Bramki uzyskali Wittka i Bauer dla Rapidu, Molnar dla M. T. K. 20.000 widzów.

Mistrzostwa klasy I: Niedziela wielkich niespodzianek! Wacker—Sportklub 2:0 (1:0), Simmering—Amatorzy 2:1 (1:0), Ostmark—W. A. F. 2:1 (1:0), Floridsdorf—Hertha 3:1 (2:0), Admira—Rudolfshügel 1:0 (1:0).

Mistrzostwo klasy II: W. A. C.—Sturm 14. 3:1, Germania—Sportfreunde 1:1, Wien. Sportvereinigung—Nussdorf 2:0, Donaustadt—Kricketerzy 1:0, Blue Star—Gersthof 1:0, Bewegungspieler—Rennweg 3:0.

**Grac:** Grazer A. C.—Vienna (Wiedeń) 1:0, Hakoah (Wiedeń)—Grazer Sp. C. 4:2.

**Salzburg:** Austria Górna—Salzburg 3:1.

**Berlin.** F. C. Nürnberg—Hamburger Sp. V. 2:2 (2:1). Zawody te o mistrzostwo Niemiec, mimo przedłużenia ich, tak, że gra trwała 3 godziny i 5 minut, nie dały rozstrzygnięcia.

**Düsseldorf.** C. A. F. K. (Praga)—Düsseldorf 04. 6:3.

**Budapeszt.** Końcowe zawody o puchar między F. T. C.—U. T. E. dały wynik 2:2 (1:1). Gry nie można było przedłużyć z powodu zapadającej ciemności.

**Praga.** Reprezentacja niemiecka Czecho-Słowacji—Reprezentacja czeska Czecho-Słowacji 6:3 (1:2). Skład drużyn: Team niemiecki: Eisler (D. F. C.), Marvay (Teplitzer F. C.), Jimmy (D. F. C.), Döring (Teplitzer F. C.), Sohns (Teplitzer F. C.), Krompholz (D. F. C.), Gabor, Sedlacek, Koželuh (Teplitzer F. C.), Höss, Feller (D. F. C.). Team czeski: Kaliba (Union Zizkov), Raca (Slavia), Pospischil (Sparta), Kolenati (Sparta), Burger (Slavia), Hrdliczka (Sparta), Plodr, Stapl, Vanik (Slavia), Dworacek (Union Zizkov), Jellinek (Victoria).

Wyniki sobotnich zawodów o mistrzostwo: Slavia—Sp. H. Krocehlawy 3:1, Viktoria Zizkov—Meteor VIII. 3:1, Meteor Winohrady—Sparta 2:1. Sparta wystąpiła z 6 graczami rezerwowymi.

**Pilzno,** Union Zizkov (Praga)—Olimpia 3:1.

**Pardubice:** Sp. K. Pardubice—Hagibor (Praga) 4:0.

**Berno mor.:** Związek Czeski—Związek Żydowski 5:1.

Wyniki sobotnie: Zidenice Sp. K.—Morawski Slavia 3:2. Brüner Sp. C.—Kralovo Pole 3:2.

**Bazyleja:** Bazyleja—Strassburg 2:1.

**Wiadomości krajowe.**

**Wydział gier W. O. Z. P. N-u** został na zebraniu Zarządu rozwiązany. Powodem tego kroku było jego fatalne funkcjonowanie, związane z nieobecnością przewodniczącego kpt. Głabisza, bawiącego od dłuższego czasu służbowo na G. Śląsku. Prowadzenie wszelkich spraw Wydziału polecił Zarząd do czasu Walnego Zebrania W. O. Z. P. N-u p. M. Strzeleckiemu.

**Mecz Kopenhaga—Warszawa** pragnie doprowadzić do skutku jeszcze w jesieni rb. WOZPN. Konkretne propozycje ze strony Kopenhagi mają nadejść w połowie lipca.

**Mecz Lublin—Warszawa**, którego rewanżowe spotkanie odbyć się miało w Lublinie na jesieni rb., bez uprzedniego porozumienia z WOZPN-em chciał Związek Lubelski urządzić 18 bm. Ponieważ Wydział Gier Związku Warszawskiego propozycją taką był zupełnie zaskoczony — mecz został przezeń odłożony.

**Bieg belwederski w Warszawie.**

Jucewicz (A. Z. S) przyszedł za Zifferem drugi w czasie 13 m. 39.2 sek. Na drugim planie Karczewski (Warszawianka). Fot. dr. Rosenmann.

**Dochodzą wieści**, że Zarząd WKS. w Warszawie zawiesił całą pierwszą drużynę klubu na przeciąg pół roku, zabraniając jej w tym czasie występować publicznie.

**Przeworski** znajduje się obecnie w doskonałej formie.

**Pierwszy „wyścig kilometrowy”** po długiej pauzie wojennej, zorganizowany przez Automobil Klub Polski, odbędzie się w drugiej połowie lipca, jako zakończenie „turystycznego” rejdru samochodowego, mającego się odbyć według marszruty Warszawa—Radom—Kielce—Kraków—Zakopane—Morskie-Oko—Zakopane—Kraków—Kielce—Radom—Warszawa w dniach 20, 21, 22 i 23 lipca br.

**Lwowski klub sportowy „Pogoń”** obchodzi w bieżącym roku piętnastolecie swego istnienia. Obchód piętnastolecia składać się będzie z szeregu zawodów sportowych urządzanych w ciągu roku 1922.

Jubileusz swój rozpocznie L. K. S. Pogoń turniejem w piłce nożnej, który odbędzie się w dniach 1, 2 i 4 lipca

b. r. między T. S. Wisła, K. S. Polonia (Warszawa) i L. K. S. Pogoń.

W dniach 15 i 16 lipca b. r. urządzi L. K. S. Pogoń zawody lekko-atletyczne ogólnopolskie dla panów i pań. 29 i 30 lipca br. zawody pływackie o mistrzostwo Lwowa, w jesieni odbędzie się wystawa nagród przez Klub i członków Klubu zdobytych i ogólny zjazd wszystkich członków Klubu od założenia. W zimie zaś urządzi L. K. S. Pogoń otwarcie schroniska swego w Karpatach i połączone z niem zawody narciarskie ogólnopolskie.

**Mistrzostwo klasy A. G. Śl. Z. O. P. N.** ukończone zostało dn. 11 bm. Mistrzem została Pogoń z Katowic — pkt. 15. stos. bramek 25:8. Dalsze miejsca zajęły: Ruch z Bismarkhuty —15—27:16, Iskra z Laurahuty —11—27:10, Zgoda z Brzezina —9—23:35, Strzała z Rudy —7—21:25, Gwiazda z Bogucic —3—4:33.

**Mistrz szermierki Eug. Linnemann** (Kraków) i **Sedlaczek** (Lwów) uczestniczą w Akademii Szermierczej krakowskiego A. Z. S. w dniu 25 czerwca.

**Ppułk. Golling** znakomity szermierz-amator, uczestnik Olimpiady Stockholmskiej r. 1912 (w austriackiej reprezentacyjnej drużynie szermierczej), przybywa do Krakowa i weźmie udział w Akademii A. Z. S. w dn. 25 czerwca. Między innymi zmierzy się z mistrzem Linnemannem i p. Konradem Winklerem.

**Sędzia „związkowy“ p. Obrubański** dał dowód wielkiego poświęcenia i dużej energii, prowadząc ostatniej niedzieli dwa mecze: Cracovia II.—Podgórze przedpołudniem, Wisła—Jutrzenka popołudniem.

**A. Z. S. (Kraków)** pertraktuje w sprawie budowy parku sportowego u wylotu ul. Czystej. Na placu tym stanąć ma boisko footballowe, boisko treningowe, które zimą zamienione będzie na tor łyżwiarski, kilka boisk tenisowych, bieżnia i pływalnia 110 m. długości. Również i w ruchliwej akcji wioślarskiej tegoż towarzystwa wre praca. Ruchliwemu, a nie wdającemu się w żadne dyplomacje sportowe AZS-owi życzymy dalszego jaknajszybszego rozkwitu.

**Pronaszko** po rocznej przerwie grał na meczu Polonia—Warszawianka dnia 18 b. m. na środku napadu w Polonii i strzelił 2 bramki.

**Riedl**, gracz napadu Polonii, który swego czasu złamał nogę na meczu z Warszawianką według orzeczeń lekarzy za 2 miesiące będzie mógł grać w piłkę nożną ponownie.

**Polonia**, mistrz okręgu warszawskiego gra w sobotę 24 b. m. z Makkabi w Krakowie.

**Mistrzostwo klasy B, podokręgu lwowskiego** zdobyli **Czarni II**. Drużyna ta, trenowana przez najstarszego czynnego dotychczas gracza Polski p. Walerjana Pappiusa, jednego z założycieli klubu „Czarni“, wyszła ze wszystkich spotkań mistrzowskich zwycięsko, stosunek bramek 31:2, zdobyła punktów 12. Z Pogonią zwyciężyła 6:2 i 2:0, z Lechią 13:0 i 7:0, z Hasmonią 2:0 i 1:0. W przyjacielskich meczach jest także dotychczas nie pokonana. Drużyny III. i IV. Czarnych które biorą udział w mistrzostwie klasy C, nie poniosły dotychczas żadnej porażki.

**Sparta Kładno** przyjeżdża w sierpniu na zaproszenie I. L. K. S. Czarni do Polski, grać będzie w Krakowie z Wisłą, we Lwowie z Czarnymi, w Poznaniu z Wartą i w Warszawie, a prawdopodobnie i w Łodzi.

**Meteor Vinohrady** drużyna, która świeżo gościła w Szwajcarii i odniosła niejedno zwycięstwo grać będzie 12 i 13 sierpnia z Czarnymi we Lwowie.

**Sparta praska**, z którą traktują Czarni, grać będzie prawdopodobnie podczas „Targów Wschodnich“ we Lwowie w dniach 8 i 9 września.

**Następny mecz międzypaństwowy** rozegra Polska dnia 1 października b. r. z Jugosławią w Zagrzebiu. Na rewanż w Polsce zaproponował Zarząd P. Z. P. N. trzecią niedzielę maja 1923. Oba Z. P. N. pokrywają koszty podróży i utrzymania.

**Mistrzem klasy A. Okręgu Lubelskiego w piłce nożnej na rok 1922** został po raz drugi Lubelski „Wojkowy Klub sportowy“ (W. K. S.).

**Roboty około boiska „Polonii“** przemyskiej są obecnie już na ukończeniu. Boisko przeorano i zniwelowano, a roboty około wystawienia parkanu są w pełnym toku. Tak więc Przemyśl doczeka się wkrótce prawdziwego boiska sportowego. Otwarcie nastąpi w ciągu najbliższych tygodni. Równocześnie wre praca ołó budowy wojskowego stadionu sportowego w Przemyślu, który będzie położony tuż obok boiska Polonii.

**Następny mecz międzypaństwowy Lwów—Kraków** odbędzie się prawdopodobnie dn. 17 września we Lwowie. Termin ten mają jeszcze zatwierdzić oba Z. O. P. N-y.

**Międzymostowy wyścig pływacki** o nagrodę wędrowną odbędzie się w Warszawie dn. 29 b. m. zorganizowany przez A. Z. S. za zezwoleniem Polskiego Związku Pływackiego.

**Mistrzostwa klasy C.**, rozegrane w ostatnim tygodniu w Krakowie, prowadzone były przez przygodnych sportowców a nie egzaminowanych sędziów. Oczekujemy stanowiska Wydziału gier i dyscypliny KZOPN. w tej sprawie.

## Wiadomości zagraniczne.

**Dr. Abeles** został ponownie na Walnym Zebraniu Austriackiego Związku P. N. odbytem 17 b. m. jednogłośnie wybrany prezesem tegoż.

**Donaustadt** (Wiedeń), jak donosi Wr. Sport-Tagblatt, rozegra w miesiącach letnich zawody z Makkabi w Krakowie i z B. B. S. V. w Bielsku.

**Terminy międzynarodowych spotkań Austrii** w jesieni są następujące: 17 września Austrija—Węgry w Wiedniu, 15 października Austrija—Włochy w Wiedniu i 26 listopada Austrija—Węgry w Budapeszcie.

**Pierwsze zawody międzymiastowe Wiedeń—Praga** odbędą się najprawdopodobniej w sezonie jesiennym. Pertraktacje w tym kierunku rozpoczął już Dolno-Austr. Z. P. N.

## Odpowiedzi Redakcji.

**K. R. V. Kraków.** Wygrana dwa, przegrana zero punktów, nierozstrzygnięta po jednym punkcie dla obu przeciwników. Przy równej ilości punktów rozstrzyga o miejscu lepszy stosunek bramek (bramki zdobyte dzieli się przez bramki stracone).

**K. S. Grybovia, Grybów.** Do egzaminu sędziowskiego należy się zgłaszać do Zarządu Kol. Sędziów Krak. ZOPN (obecnie na ręce sędziego związkowego p. Obrubańskiego, Kraków, Wiślna 2).

**P. M. Sosnowiec.** Zwyczaj, jakie się przy grze w piłkę nożną respektuje w zagłębiu dąbrowskim, mają charakter czysto lokalny i są wpływem tego, że kluby tamtejsze nie chcą się poddać władzy zorganizowanej (mają „domorosłych“ sędziów) i wolą uprawiać dziki sport. Wolno jest napadowi cofać się pod własną bramkę, a nawet wjechać do niej z piłką, wolno prawemu skrzydłu zajeżdżać na lewe skrzydło i t. p. Podział pracy i ekonomja sił jedynie skłaniają graczy do tego, że każdy pilnuje swego miejsca.